Nr 81. Kraków 8 Kwietnia Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: . . . rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczt. w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 7 kwietnia.

To darmo, na to sam nawet wszechmocny ks. Bismark nie pomoże. Polacy mają prawo zawsze i wszędzie stwierdzić narodowość swoją, protestować przeciw wszelkiemu na nią zamachowi, upierać się przy tem znamieniu z woli Boga im nadanemu a dziesięciowiekową historyą uświęconemu, bronić się przeciw wszelkim usiłowaniom, chcącym tę cechę zatrzeć i na obce im piętno zamienić. Nic też innego nie uczynili posłowie polscy na sejmie niemieckim w Berlinie. Uczynili to na sejmie Związku całych Niemiec dziś, co uczynili dawniej na sejmie berlińskim wobec planów Pfülowskich, wcielenia części Księstwa Poznańskiego do ówczesnej Rzeszy niemieckiej, co uczynili na sejmie Związku północnego w Berlinie przed trzema laty, i co czynić będą zawsze, ilekroć jakie zgromadzenie, na którem zasiadać z konieczności politycznej są zmuszeni, wotować będzie, że są Niemcami. Czynić zaś to mają prawo — bo są Polakami. Opierają zaś to prawo na fakcie opatrznym; a jedyna to rzecz, której siła nie przemoże, ani po Sadowie ani po Sedanie. Siła może nie uznać tego prawa, może je zgwałcić „Polacy nie są państwem," a siła nie uznaje narodów, lecz tylko państwa; zaprzeczyć jednak prawa nie może, i kanclerz zastrzega się przed wyrażeniem: „nie ma polskiego narodu." Polska nie jest państwem, przemoc pozbawiła ją tej politycznej cechy, ale Polacy są narodem, a tego prawa żadna siła odebrać im nie zdoła, bo są, a że są, już przez to samo Niemcami być nie mogą. Cóż więc dziwnego, że w chwili, gdy Niemcy na tem prawie, na narodowości, opierają się, aby jedność swoją państwową ugruntować występują Polacy z protestacyą w imię tego samego prawa, że narodowość ich jest inna i do jedności ich wcielić jej nie można?

Tak się przedstawia prawna strona wystąpienia posłów polskich na sejmje niemieckim. Zarzucił im kanclerz, i to najniesłuszniej, że nie mają prawa powoływać się na traktat wiedeński i inne. Polacy mają prawo powoływać się na traktat, jako też na przyrzeczenia zrobione im przy objęciu Księstwa Poznańskiego przez króla Pruskiego, a to bez względu, jakiekolwiek było ich narodowe względem tych traktatów i przyrzeczeń stanowisko. Traktaty te nałożyła siła, prawa do narodowości jako faktu zniweczyć one nie mogły; politycznie przyjąć je Polacy musieli i do nich się stosować. Dla tego też mają prawo jako słabsi odwoływać się do nich, o ile narodowość Polaków warowały, bo nikomu jeszcze nie wzbroniono upominać się o to, co przyrzeczonem mu było w imieniu nawet prawa mocniejszego. Niesłuszniejszym jeszcze, jeśli być może, i wszelkiej prawdy a nawet loiki pozbawionym jest zarzut, jakoby posłowie polscy nie mieli mandatu dopominania się praw narodowości polskiej, bo wyborcy tylko im straż interesów religii katolickiej a nie polskości powierzyli. To więcej niż pewna, że religia katolicka tak silnie z narodowością polską jest związana, że posłowie polscy bronić winni interesów katolickich, że ich wyborcy straż tych interesów im powierzyli. Ale czyż bronić ich mają jako kosmopolici, bo przecież Niemcami nie są i być nie mogą? I to na sejmie, gdzie tylko o narodowości niemieckiej jest mowa? Czy Niemcy bronią protestantyzmu jako kosmopolici? Czy kosmopolityzm jest na rękę ks. Bismarkowi, czy w jego imie jedność niemiecką zakłada? Czemuż więc sami jedni Polacy mają być kosmopolitami na sejmie narodowym niemieckim? A przytem, niech się zapyta wyborców w Księstwie Poznańskiem, a ci mu kłam zadadzą już tem samem, że w prostej swej mowie Polaka od katolika nie odróżniają i idą w tem pojęciu tak dalece, że dziwią się, iż nie wszyscy katolicy są Polakami. Powierzając więc posłom straż interesów katolickich, nie chcą, aby ci stawali w ich obronie jako kosmopolici, lecz jako Polacy. Są to z resztą rzeczy tak wiadome, że dziwić tylko może, jak podobne zarzuty znalazły się w odpowiedzi takiego męża stanu, jak kanclerz niemiecki.

Ale siła na tak bezmiernem powodzeniu oparta, upaja. Takiemu też upojeniu przypisać musimy argumenta cyniczne przeciw narodowości polskiej w mowie ks. Bismarka, czerpane z zachowania się Polaków w armii pruskiej. Smutna to rzecz zaprawdę, jeżeli nawet pojęcie obowiązku zaciera się przy zastosowaniu systematu „siła przed prawem." Spełnienie obowiązku przez Polaków w wojsku pruskiem ma być dowodem ich wynarodowienia, i wyrzeczenia się najświętszych uczuć, jakie na świat przychodząc przynieśli! To są argumenta siły, a kanclerz używając ich, nie wiemy, czemu wypierał się ojcostwa maksymy „siła przed prawem," skoro się nią powoduje nawet w dyskusyi.

Dla tego samą tylko stronę prawną wystąpienia polskich posłów mieliśmy na oku. Strona polityczna wobec systematu polityki obecnej nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia, prócz spełnienia obowiązku, które zapisane być musi w narodowej naszej księdze, aby kiedyś w przyszłości policzonem zostało. Bo jakkolwiek siła idzie przed prawem, i widzimy codziennie, jakie w świecie gromadzi ruiny, mamy przecież nadzieje, bo w Opatrzności pokładamy zaufanie, że nie dojdzie tak daleko, aby prawo w ludzkości istnieć przestało, a społeczność do barbarzyńskich wróciła się czasów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 kwietnia.

(B.R.) Listem wczorajszym omówiłem nieco obszerniej prerogatywę korony pod względem nominacyi ministrów. Dzisiaj, z uwagi na praktyczność kwestyi oraz na to, iż nie każdy czytelnik zechce z tej sprawy zrobić studjum, rekapituluję rzecz w krótkości o tyle tylko, ile potrzeba do wykazania płonności skrupułów względem nominacyi ministra do spraw naszego kraju.

Skrupuły te korespondent § streścił w sposób następujący: „Skoro ustawa z dnia 19 maja 1868 l. 44 o organizacyi władz politycznych krajowych, powierzona jest w klauzuli wykonawczej ministrowi spraw wewnętrznych do wykonania; skoro dalej według §. 13go tej ustawy naczelnik powiatu tylko przez ministra spraw wewnętrznych mianowany być może; skoro nareszcie ministrowie odpowiadają na mocy art. 9go ust. zasad. za akta rządowe, które do ich zakresu działania należą; niech mi p. *(B.R.)* wytłumaczy, na jakiej podstawie mógłby minister galicyjski odebrać ministrowi spraw wewnętrznych prawo i obowiązek mianowania naczelników powiatu i sam w własnem imieniu tą sprawą się zająć?".

Sprawę nominacyi naczelnika słusznie postawiono tu jako przykład; część, za całość zakresu ministra, mianowicie: iż jeśli ministrowi dla Galicyi wskaże się drogę prawną do należącej w zakres ministra spraw wewnętrznych nominacyi naczelników, to może on drogą tą samą trafić do reszty czynności swego powołania. Więc spróbuję uchylić powyższe skrupuły, a w celu tym zwracam uwagę czytelnika na to, że ustawę każdą należy się interpretować (tłumaczyć w celu zastosowania jej) z uwzględnieniem czasu, kiedy była wydaną, i okoliczności w jakich była wydaną; inaczej byłaby niezrozumiałą. Więc nie dziw, że ustawa z 19go maja porucza nominacyę naczelników ministrowi spraw wewnętrznych, ponieważ taki wtedy był tytuł członka gabinetu czyli ministra, w którego zakres wchodziły odnośne sprawy, i jemu też poruczono w klauzuli wykonanie ustawy, jako takiej, która w ogóle tyczyła się spraw wewnętrznych; gdyby ten minister wówczas był się tytułował, jak bywało, ministrem stanu lub inaczej, to klauzula byłaby brzmiała stosownie; a czytelnik świadomy rzeczy przypomni sobie nawet, że zdarzyła się nieraz w prawodawstwie austryackiem klauzula odnosząca się do ministra stanu, kiedy już tego ministra nie było, a nie przeszkodziła, że potém tę ustawę wykonywał kto inny, minister pod innym tytułem, któremu atoli Cesarz poruczył odnośne czynności ongi ministra stanu. Zaczem postanowienie klauzuli wykonawczej w r. 1868 nie wpływa na pytanie, kto ma wykonywać tę ustawę w r. 1871 i później? Należy to rozumieć niemniej o ustawie z dnia 19go maja 1868 r. i jej klauzuli tem pewniej, że ustawa ta wprost tyczy się organizacyi władz krajowych, więc jej § 3ci o mianowaniu naczelników przez ministra, w rzeczy tylko jest ograniczeniem władzy namiestniczej, nominacyę tę do instancyi wyższej odnoszącem; zaś organizmowi tej wyższej instancyi ani co do istoty ani formy nie przesądza, ponieważ ustawa o organizacyi władz krajowych zakresów ministerstwa nie urządza, nie stabilizuje, lecz jedynie uwzględnia — jako nie mogła inaczej — stan faktyczny w chwili powzięcia uchwały. Tytuły i liczba ministrów jako też rozdział czynności ministeryalnych, jak przed tą ustawą tak po niej zostały czem były: przedmiotem regulaminu wewnętrznej służby ministerstwa, leżącym całkowicie w zakresie prerogatywy korony. Dopiero wtedy, jeżeliby taki regulamin stanął w drodze prawodawczej lub przynajmniej mocą niewątpliwego obyczaju konstytucyjnego niewzruszenie się utwierdził, dopiero wtedy, mówię, możnaby w tym kierunku upatrywać z jednej strony ograniczenia prerogatywy korony, z drugiej wyprowadzić pewne prawa i obowiązki jakoby nietykalnego posiadania i sprawowania pewnego zakresu władzy przez pewnego ministra lub pewne oznaczone ministeryum. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że i ustawa z 19go maja 1868 bynajmniej nie stanie w drodze temu, komuby N. Pan dzisiaj sprawowanie dotyczących funkcyj w części lub w całości polecić raczył; mniejsza o to, czy mu tytuł ministra takiego lub innego będzie nadany, byle mu czynności pod węzłem odpowiedzialności poruczone zostały.

Berlin 5 kwietnia.

✝ Kilka dni trwające obrady nad konstytucyą Niemiec Zjednoczonych, wczoraj się ukończyły. Zwracały one na siebie powszechną uwagę. Osią, około której obracała się dyskusya, były wnioski partyi katolickiej o zamieszczenie w konstytucyi ustaw zasadniczych. Opozycya, na jaką te wnioski natrafiły u innych stronnictw, pochodziła częścią z wątpliwości formalnych a częścią z przeciwnego zapatrywania się na rzeczy.

Ze względów formalnych nawet partya postępowców nie życzyła sobie połączenia zasadniczych kwestyj konstytucyjnych ze zmianą właściwie tylko redakcyi niektórych postanowień konstytucyi związkowej, jakie wnosił projekt rządowy w ogóle nie dotykający żadnych innych spraw oprócz tej zmiany w wyrażeniach niejasnych lub nowym stosunkom nieodpowiednich. A jednak właśnie partya postępowców nosi się z projektami najważniejszych zmian w konstytucyi związkowej. Niektóre zmiany, jak np. zwiększenie wydziału do spraw zagranicznych, przydając mu dwóch pełnomocników wybranych z mniejszych państw związkowych do trzech reprezentantów królestw Bawaryi, Saksonii i Wirtembergii — umotywowały państwa związkowe różnemi ważnemi powodami zaraz przy postawieniu odpowiednich wniosków.

Ważniejsze od formalnych były względy na treść wniosków partyi katolickiej. Wszyscy oponenci dostrzegali w nich jedynie interesów stronnictwa: ale gdy postępowcy przeciw katolikom występując, własne interesa mieli na uwadze, partye konserwatystów i umiarkowanych liberałów stawały ciągle na stanowisku interesów państwowych. Dla postępowców wnioski katolików nie zdawały się dość liberalne i nie sądzili, aby odpowiadały celom, do których oni dążą. Stronnictwo to nie dba o wolność Kościoła, tylko o wolność osobistą i emancypacyę jednostki od Kościoła. Dla tego też mowcy stronnictwa postępowego przedewszystkiem żądali nieograniczonej wolności nauki i nauczania, i domagali się zastosowania ustaw zasadniczych konstytucyi frankfurckiej z 1849 r. Liberalni znowu i konserwatyści wyłączali w ogóle ustawy zasadnicze z dyskusyi, zarzucając wnioskom katolików usiłowanie zbytniego rozszerzenia kompetencyi parlamentu połączone z uszczupleniem praw pojedynczych państw. Skoro oba pomienione stronnictwa dostrzegły we wnioskach partyi katolickiej dążność do zastosowania na całe Niemcy wolności wyznań i urządzeń kościelnych panujących w Prusiech, wystąpiły z zarzutem, że odpowiednie ustawy są dane tylko dla Prus i nie mogą tak bezwzględnie być narzucone wszystkim innym państwom związkowym. Przytaczano więc dowody o różnicach w rozwoju stosunków kościelnych w pojedyńczych państwach, dla wyciągnięcia wniosku, iż wspólne zasady konstytucyjne, nieuwzględniające miejscowych stosunków, mogłyby szkodliwy wywierać wpływ w rozmaitych okolicznościach. Przytem wszakże powszechnie się zgodzono, że należeć winno do ustawodawstwa niemieckiego zadośćuczynić pod tym względem wymaganiom powszechnym, gdyby się okazała potrzeba jednolitego uregulowania stosunków kościelnych. Wnioski stronnictwa katolickiego otrzymały przy głosowaniu wczoraj zaledwie 60 głosów przeciw 223. Stronnictwo to zajmuje w Izbie odrębne stanowisko i zapewne będzie rozstrzygało w sporach pomiędzy liberalnymi a konserwatystami.

Zbliżająca się do rozstrzygnięcia kryzys we Francyi, zwróciła na siebie uwagę sfer rządowych. Onegdaj i wczoraj odbyły się rady wojenne w przytomności cesarza, w których wzięli udział następca tronu, jenerałowie Moltke, Roon, Podbielski i Treskow. Onegdaj był również obecny ks. Bismark. Jak słychać, nie postanowiono na radzie wojennej nic stanowczego. Inaczej być nawet nie mogło, gdyż najbliższym interesem Niemiec nie jest prowadzenie walki, ale uśmierzenie powstania przez rząd wersalski, które dopiero daje rękojmię rychłego spełnienia zobowiązań w punktach przedugodnych postanowionych. Niesłusznie też twierdzą niektóre dzienniki, jakoby Bismark zapowiedział w Wersalu, że 15 kwietnia wojska niemieckie wystąpią przeciw burzycielom porządku w Paryżu, gdyby po ten dzień rząd wersalski sam anarchii zwalczyć nie zdołał. Podobny termin nie był wyznaczony, gdyż Bismark czuje to dobrze, jak dalece więcej niepewne stosunki stałyby się we Francyi, gdyby wojsko niemieckie miało przywracać powagę rządów Thiersa i że wówczas wykonanie warunków pokoju byłoby bardziej zagrożone, niżeli podają takowe w wątpliwość obecne zaburzenia. To też interwencya wojsk niemieckich może tylko nastąpić w razie ostatecznym i gdyby się zdawało, iż w ten sposób dadzą się poprzeć interesa cesarstwa i wykonanie warunków pokoju.

Kraków 7 kwietnia. (Dalszy ciąg obrad nad budżetem miejskim).

5. *Budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków i chodników.*

Tytuł XXVII: wynosi w ogóle 62,123 złr. Z tych na drogi wypada 8471 złr.; na mosty złr. 1700, ma bowiem naprawionym być most na Rudawie przy ulicy Wolskiéj i upięknione brzegi staréj i nowéj Wisły. Do pozycyi téj przyjęto wniosek radcy m. Muczkowskiego: Budownictwo przedstawi do budżetu na r. 1872 projekt i kosztorys budowy mostu stałego na Rudawie w ulicy Zwierzynieckiéj. Na bruki przeznaczono 30,988 złr., a mianowicie zaprowadzonym ma być bruk nowy w Rynku głównym (14,000 złr.) w ulicy Sw. Anny (5748 złr.), w ulicy Żydowskiéj (3384 złr.), w ulicy Poselskiéj (3854 złr.), w ulicy Sw. Józefa (2002 złr.); utrzymanie zaś bruków kosztować ma 2000 złr. Na chodniki uchwalono 20,964 złr. W ulicy Grodzkiéj, Krakowskiéj, Lubicz i na Podwalu na Piasku mają być dane chodniki z płyt porfirowych, w ulicy Wolskiéj, Zwierzynieckiéj obok rotundy Floryańskiéj, w ulicy Łobzowskiéj, oraz od kościoła OO. Franciszkanów do ratusza mają być dane z pieńków.

Przy tytule tym Rada przyjęła następujący wniosek i uwagę: Rada upomina budownictwo miejskie, aby bruki były trwaléj i lepiéj budowane. *Uwaga:* Chodnik w ulicy Kopernika ma być ułożony z starych płyt, a koszt ułożenia pokryty wydatkiem na utrzymanie bruków przeznaczonym.

Wniosek ten wywołał dyskusyę, gdyż radca m. Dr Koczyński domagał się jego odrzucenia, nazywając doktrynerstwem udzielanie podobnych napomnień. Dr Dunajewski odpowiadając Dr Koczyńskiemu wytłómaczył znaczenie wyrazu „doktrynerstwo" i wykazał niewłaściwość zastosowania go do bruków. Radca m. Dr Schönborn niewidział jeszcze nigdy, że w budżecie była kiedy rubryka na nauki moralne. Dr Dunajewski odparł na to, że niewidzi w tem dawaniu nauki moralnéj, jeśli sobie ktoś życzy, żeby miał bruk równy. Wniosek ten ostatecznie przyjęto.

Sprawozdawca Radca m. Chrzanowski:

6. *Oświetlenie i czyszczenie miasta.*

Tytuł XXVIII: w ogóle 23,845 zł., z tych oświetlenie miasta gazem wyniesie 16,696 złr., rozszerzenie zaś oświetlenia gazem na Piasku i ulicy Długiéj kosztować ma 473 złr. Przy tytule tym przyjęto następujący wniosek:

Rada miasta wzywa magistrat, aby baczniéj pilnował spełniania warunków kontraktu tak przez Towarzystwo oświetlające gazem, jak przedsiębiorców oświetlających naftą. Mianowicie: aby ściśle przestrzegał, iżby Towarzystwo oświecające gazem spełniało warunki kontraktu co do czystości gazu, siły światła w latarniach gazowych, terminów zapalenia i gaszenia latarń, szczelności rur gazowych, zaprowadzenia ulepszeń w oświetlaniu itd. które to przepisy zawarte są w § 4, 6, 9, 11 i 16, oraz aby za każde niedopełnienie którególwiek z tych przepisów ściągał od Towarzystwa i od przedsiębiorców kary oznaczone kontraktami i kwotę z nich powstałą odtrącił od należytości płaconych Towarzystwu i przedsiębiorcom przez kasę miejską.

Tytuł XXIX: Czyszczenie miasta 7100 złr.; przyjęto zarazem wniosek: „Rada wzywa magistrat, aby mając wyznaczone większe sumy tak na wywóz śniegu jak na zamiatanie ulic, postarał się o lepsze utrzymanie czystości w mieście." Uchwalono także, aby zamiast sprawienia 4 beczek wozowych z druszlakami, zakupić przyrząd do skrapiania ulic.

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Bohaterska stałość obydwóch nareszcie odniosła tryumf: znaleźli mieszkanie ze wszechmiar odpowiednie, bo obok klasztoru Sercanek (*Trinità dei Monti*) na szczycie góry, gdzie i widok cudny, i powietrze zdrowe, a dotego jeszcze w dawnym pałacu ambassady polskiej, stawianym przez Jerzego Ossolińskiego, i zdobnym po dziś dzień jeszcze Orłem i Pogonią.

Radość Ambrożego nie miała granic — szczególniej (rzecz dziwna) cieszył się z malowań na suficie, dowodząc, że tu jego panie będą *sobie* miały wszystko pięknie ładnie i porządnie, i zatelegrafował do Wenecyi tak, że w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem, o zmierzchu panie Wiśniowieckie z wzruszeniem nie do opisania, witały kopułę S. Piotra.

Gdy przejeżdżając koło Collegio Romano, Terenia ujrzała wywieszoną białą i żółtą flagę papieską, serce jej całe w trójnasób rozprzestrzenione szczęściem, odźwierciadliło się w oczach, i wykipiało strumieniem łez. — Jadwisia znowu, przerzucając ciekawą główkę z jednego okna powozu w drugie, ognistemi słowy pozdrawiała każdy przedmiot przypominający jej, że wjeżdza w stolicę Piotrową. Nadewszystko ucieszyła się z pomnika Niepokalanego Poczęcia wystawionego na placu Hiszpańskim w pamiątkę ogłoszenia dogmatu, sześć lat uprzednio — „O miasto wiary!" zawołała — „jedyny zakątku, w którym czuć przecież, że prawda zwycięska; jakże cię niesłychanie miłuję!" Gdziekolwiek bystrym wzrokiem swoim pomimo nocy dojrzała klucze papieskie i tyarę, witała je radośnie, lecz to ją martwiło, że zuawa żadnego nie było po drodze, a i Zygmunt jeszcze bez munduru im się na dworcu przedstawił, nazajutrz dopiero mając w nim odbyć pierwszą mustrę.

— Czy już widziałeś Ojca Św.? — spytała Terenia.

— Byłem na audiencyi z kilku kolegami.

— Najszczęśliwsi! i cóż wam powiedział?

— Przyjął tak łaskawie, że serce topniało z wdzięczności — mnie zaś jako Polaka szczególniej odznaczył i skarżył się czemu nas tutaj tak mało.

W tej chwili powóz stanął przed domem ex-ambassady. Widok herbów Litwy i Korony ponad drzwiami wywołał nowe wykrzykniki radości ze strony panienek, którym pani Wiśniowiecka serdecznie zawtórowała, pochwalając wybór Ambrożego i dziękując za trudy przezacnemu Pułkownikowi, co jako dawny znajomy czekał już przed gankiem.

Na herbatę nadszedł też zaraz sędziwy Jenerał S. nieoceniony pan K. i paru innych przyjaciół — dość że od pierwszej chwili panie Wiśniowieckie doznały tego, co nas tak mile wita na przyjezdnem do Rzymu, zwłaszcza w porównaniu innych miast włoskich: uczucia żeśmy u siebie — bo w tej wielkiej ojczyznie chrześciańskiej, każdy naród ojczyznę swoją odnajduje, a może w szczególny sposób my Polacy, którzy wytrąceni z praw naszych i ziemi, znachodzimy tam osobną pewną autonomią pod zasłoną tyle nas kochającego serca Piusa IX.

Ani Jadwisia ani Terenia tej nocy nie zmrużyła oka. Ostatnia, udając śpiącą, by nie troskać matki, z którą razem stała, upojona modlitwą, chwytała bliższe i dalsze dźwięki dzwonków klasztornych, które w nocnej ciszy odzywały się ze wszystkich stron miasta na *Mattutinum* i *Laudes.* Pierwsza wstawała po kilka razy i biegała do okna, aby się przekonać, czy naprawdę jest w Rzymie. Jeszcze swit nie zbielał a ona już była na nogach.

— Krysiu — rzekła z cicha do panny służącej, słysząc, iż ta w przyległym pokoiku ubierała się także — w jakimś kościele niedaleko drzwonią, pewno na Prymaryą — pobiegnijmy prędko, a uwiniemy się, zanim Mama wstanie.

— I owszem, Panienko, w Rzymie człowiek musi być pobożny — ja to czuję po sobie.

Więc wyszły. — Zakołatawszy daremnie do zamkniętej jeszcze *Trinità dei Monti,* zeszły po przepysznych białych marmurowych wschodach, które sprowadzają z Pincio aż na plac Hiszpański, i skręciwszy koło Propagandy trafiły do kościoła Sant Andrea delle Fratte, który Jadwisia zaraz z opisów matki poznała. Przed ołtarzem, gdzie Najświętsza Panna ukazała się cudownie w nawróceniu Ratisbonna, teraz odbywała się właśnie msza św. Jadwisia modliła się szczerze — ale po ostatniej ewanielii pozwoliła sobie „rozglądać się nabożnie", a wtedy... o radości!... ujrzała... co?... Zuawa, klęczącego, z wrytem w ziemię czołem!!! Tak! ich to mundur błękitnosiwy z czerwonem wyszyciem, i snać mundur oficerski, bo srebrne ozdoby świecą z daleka.

Przyszły bohater Chrystusów tak był zamodlony, że nic nie wiedział, co się w koło niego dzieje — ale Jadwisia z dziecinnem uwielbieniem zmierzyła za to całą postać jego, i przypatrzyła się urodnym rysom, orzekając sama w sobie, że nikt na świecie nie ma tak pięknych żołnierzy jak Ojciec Swięty, i spojrzała nawet z boku na książkę do nabożeństwa, która zapomniana leżała na ziemi... Ale tu nowa niespodzianka, milsza może jeszcze od poprzedniej: książka to dobrze jej znana, ta sama, na której ona się modliła od czasu pierwszej Komunii: Ołtarzyk Polski!

— To rodak nasz, Krysiu — szepce uradowane dziewczątko — niech go Pan Bóg błogosławi!

Zuaw dosłyszał, i obejrzał się z uśmiechem, a Jadwisia czemprędzej wybiegła z kościoła, aby matce i Tereni wszystko opowiedzieć.

Zygmunt nie pokazywał się przez cały ranek, bo właśnie go zapisywano tego dnia w szeregi — ale na obiad pzzyszedł rozjaśniony z oświadczeniem, że nietylko może się już szczycić mianem żołnierza, lecz na domiar uciechy dostał się jeszcze pod komendę współziomka, młodego porucznika Leliwy, który mu z wielką dobrocią wszystko ułatwiać, i ze służbą wojskową obznajmiać go obiecał.

Po obiedzie wybrali się wszyscy na przechadzkę do blizkiego ślicznego ogrodu Monte Pincio. Powietrze miękkie i wilgne, które Ambroży *széroka-tem,* my zaś Afrykańskiem *sirocco* nazwiemy, tam jeszcze w dodatku dziwnym balsamem właściwym tej miejscowości było zaprawne; to też wnet orzeźwiło zmęczoną po trudach podróży Terenię. W zachwycie patrzyła na widok, roztaczający się u podnóża góry, a Zygmunt o ile mógł wymieniał jej wszystkie pomniki i świątynie.

— Mój Musiu, a to co za mnóstwo księży w czerwonych pasach, co tam za bramę parami wychodzą?

— To szkoła propagandy — młodzież z różnych krajów missyjnych, wychowywana tutaj, by z powrotem do Ojczyzny opowiadać rodakom Chrystusa i umrzeć za Niego, jeżeli się uda.

— Więc to przyszli męczennicy? o jaki szczęśliwy zastęp, Zygmuncie! pozazdrościłabym, gdyby było wolno!

— Wierzę. Pamiętasz, Lilijko, jakeśmy się zawsze lubili bawić w męczenników dawniej? aż razu jednego posunęliśmy zapał tak daleko, żeśmy się naprawdę do krwi pokaleczyli i odtąd zabroniono nam podobnych zabaw.

— Wybornie pamiętam — napłakałam się nad

7. Upiększenie miasta.

Tytuł XXX: W ogóle przeznaczono 4623 złr., tj. na utrzymanie plantacyj 3445 złr., na założenie i utrzymanie placów 1169 złr. Z tytułu tego dowiadujemy się, że ma być urządzonym plac Sw. Ducha i odnowioną reszta napisów ulic i placów. Przyjęto także wniosek sekcyi skarbowej:

Rada ponawia uchwałę zeszłoroczną dotyczącą niespełnioną: ustanawia się komitet plantacyjny, złożony z kuratora funduszu plantacyjnego i trzech członków sekcyi I. Komitet ten ma nadzór nad utrzymaniem plantacyj i kierunkiem robót.

8. Kościoły i szkoły.

Tytuł XXXI: Dodatek na utrzymanie kościołów i budynków parafialnych 100 złr.

Tytuł XXXII: Szkoły 22,128 złr. Kiedy przed laty kilku, zanim Rada miejska objęła kierownictwo spraw miejskich, przeznaczono na szkoły zaledwie 1800 złr., Rada miejska w pierwszym roku swego istnienia podniosła tę sumę na 3789 złr., a dziś już doszła do 22,128 złr. Widać z tego, że Rada rozumie dobrze swoje pod tym względem zadanie i robi co tylko może, aby ułatwić nauki, a tem samem poprzeć oświatę. Podnosimy tę okoliczność, gdyż bądź co bądź policzonem to być winno za zasługę Radzie miejskiej, a szczególnie sekcyi szkolnej, dającej w tym razie inicyatywę. Musimy jednak tytuł ten bliżej objaśnić; rozpada on się na dwie części tj. A) Utrzymanie szkół początkowych będących na funduszu miejskim, i B) Dodatki z funduszu miejskiego szkołom.

Co do pierwszego kosztować ma: Szkoła przy kościele Sw. Floryana . . . 1526 złr.
Szkoła przy kościele Sw. Szczepana . . . 2246 „
Szkoła na Stradomiu . . . 2618 „
Szkoła na Kazimierzu . . . 2219 „

Co do drugiego, wyjmujemy tylko ważniejsze pozycye, a mianowicie na utrzymanie klas współrzędnych przy szkole Sw. Barbary 1934 złr.; na utrzymanie klas współrzędnych przy szkole na Kazimierzu od 1go lipca 1871 r. 900 złr.; zasiłki rozmaitym zakładom naukowym i szkolnym 3815; dodatek na utrzymanie szkoły przemysłowej 2056 złr.; na utrzymanie Muzeum techniczno-przemysłowego 2151 złr., wreszcie uchwalony już dawniej zasiłek dla dwóch seminaryów nauczycielskich w Krakowie 500 złr. i zasiłek dla szkół polskich w Paryżu na przedmieściu Batignolles i przy ulicy Mont Parnasse 500 złr.

Przy całym tym tytule przyjęto dwa wnioski następujące:

„Sekcya skarbowa przedstawiając wielką różnicę między dawniej uchwalonym, bardzo niedostatecznym etatem płac nauczycieli szkół początkowych przy kościele Sw. Floryana i Sw. Szczepana, a pobieraniem wyższym i odpowiedniejszem celowi etatem płac nauczycieli przy takiejże szkole na Stradomiu; i w ogóle zważając na nierówne i bardzo niesłuszne uposażenie szkół początkowych w różnych dzielnicach miasta wnosi: Rada miejska poleca sekcyi szkolnej, aby przed końcem roku szkolnego przedłożyła Radzie projekt jednolitej organizacyi i jednakowego etatu płac nauczycieli przy wszystkich jednego stopnia szkołach początkowych w Krakowie, utrzymywanych z funduszu miejskiego."

Wniosek IIgi. Sekcya skarbowa wnosi: Gdyby szkoła przy ulicy Mont-Parnasse nie została otwartą do końca r. b., Rada poleca wypłacić cały zasiłek 500 złr. szkole polskiej na przedmieściu Batignolles.

Dyskusyi, jaka się przy tym tytule wywiązała, nie powtarzamy, polegała ona bowiem na niewiadomości przedmiotu u tych co głos zabierali; jeden np. z radców życzył sobie, aby pierwszy wniosek odesłać do sekcyi szkolnej, podczas gdy właśnie sam wniosek wyraźnie do tego dążył; drugi zaś mając już od tygodnia projekt budżetu w ręku, zapytywał sprawozdawcy, czy jest jaka kwota przeznaczona na zasiłek dla szkoły przemysłowej; wprowadził na stół kwestyę połączenia muzeum techniczno-przemysłowego z szkołą przemysłową, co bynajmniej nie należało do dyskusyi nad budżetem, a co, jak objaśnił radca m. Józefczyk, już nawet istnieje; inny znowu z radców [illegible] 300 złr. [illegible] muzeum techniczno-przemysłowego [illegible] radca m. Rzewuski [illegible] 300 złr., czy 80 złr., to musi dać i 100 złr. na szafy, w których zbiory te przechować można. Bez przemówień tych byłoby się prawie obeszło, a dyskusya nie byłaby się bezpotrzebnie przeciągła, co musiało nastąpić, bo oczywiście coś odpowiedzieć wypadało.

Podnieść tylko musimy przemówienie Radcy m. Dra Majera, który jako przewodniczący w Sekcyi szkolnej wyjaśnił co do wniosku pierwszego, dla czego zachodzi nierówność płac nauczycieli przy szkołach początkowych jednego stopnia w Krakowie. Nie rozumiemy zaś, dla czego Rada miejska tak po macoszemu obeszła się z bardzo dobrym wnioskiem radcy m. Stan. Feintucha. Po dwakroć wnosił p. Feintuch, aby gmina urządziła szkołę pływania, i po dwakroć wniosek ten upadł nie będąc nawet popartym. Zdaje nam się, że jeżeli można było przeznaczać 5006 złr. na wybudowanie łazienek dla kobiet, to można także było wziąć przynajmniej pod rozwagę i ten wniosek, który zdaje się nam jest z pewnością ważniejszy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dr August Otremba, pastor ewangielicki w Krakowie i proboszcz parafii, mianowany został seniorem Zachodniej Galicyi i poddany superintendentowi we Lwowie.

Wiedeń 6 kwietnia. Rząd przedłożył Izbie wyższej w Radzie państwa projekt ustawy o wydaleniu policyjnem i szupasowaniu. Z projektu tego wypływa, że wydalenie z jakiegoś miejsca lub kraju do gminy właściwej, albo u osób, które nie należą do kraju, gdzie ustawa ta obowiązuje, po za granice tegoż kraju, ze względów policyjnych może tylko nastąpić:

a) przeciw włóczęgom i innym osobom niepracującym, [illegible];

b) przeciw osobom niemoralnie się prowadzącym, [illegible];

c) przeciw indywiduom [illegible], jeżeli [illegible] dochodem lub prawnie dozwolonym zarobkiem;

d) przeciw złoczyńcom wypuszczonym z więzienia, jeżeli zagrażają bezpieczeństwu osoby lub własności.

Wydalić policyjnie z jednego lub więcej miejsc z wyraźnym zakazem niewracania tamże tylko z przyczyn wyżej wymienionych, można tylko osoby wyżej wymienione i wedle przepisów obecnej ustawy.

Wydalenie osoby z gminy, do której należy, nie może nastąpić. [illegible]

Wydalenie jakiejś osoby szupasem lub za paszportem przymusowym może tylko nastąpić na mocy prawomocnego orzeczenia władzy kompetentnej. Orzeczenia takie wydawać może

a) dyrekcya policyi i jej podwładne organa, gdzie zaś takowych nie ma,

b) władze krajowe i gminne, którym jest poruczone kierownictwo spraw politycznych w pierwszej instancyi.

— W dniu 4 b. m. odbyły się pod przewodnictwem ministra handlu Dra Schaeffle obrady komisyi mieszanej, celem przeprowadzenia rozmaitych reform w urządzeniu poczt. Administracya poczt nie tylko uczyniła zadość wszystkim życzeniom, jakie jej przedstawiono, ale także ze swej strony proponowała rozmaite ulepszenia. [illegible] do 200 złr., a w ważniejszych miejscowościach handlowych i przemysłowych, gdzie istnieją urzędy pocztowe wyższego rzędu, do wysokości 500 złr. Przez to dana będzie stanowi handlowo-przemysłowemu sposobność przesyłania także przedmiotów większej wartości, a szczególniej towarów złotych, jedwabnych i strojów, w sposób zapewniający im odbiór pieniędzy za towary. Aby ułatwić ściągnięcie takich mniejszych należytości dłużnych przez zaliczkę, mają być wystawiane przez urząd pocztowy karty zaliczkowe pocztowe, które będą sprzedawane [illegible] a jako dowód otrzyma kupon od karty.

Równocześnie z temi reformami, [illegible] przy wręczaniu i wypłacie zaliczek. [illegible]

— Minister sprawiedliwości Dr Habietinek wyjechał onegdaj z rodziną swoją do Pragi, gdzie ma spędzić święta.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Paryż od początku oblężenia świetne dawał dowody ofiarności i zgody, tłumiąc każdy przeciwny objaw duchem solidarności, w delegowanym rządzie w Tours powstały niezgody równie w łonie samego rządu, jak między tym rządem i rządem paryzkim. Skutkiem pierwszych było ustąpienie wice-admirała Fourichona z posady ministra wojny którą objął Cremieux, skutkiem drugich unieważnienie dekretu rządu paryzkiego, zwołującego konstytuantę na 16 października. Powodowany szkodliwym tym rozstrojem Gambetta, wybrał się w d. 7 października balonem z Paryża, aby przywrócić zachwiany porządek. Po licznych przygodach owej nadpowietrznej podróży, przybył on w d. 9 do Tours, w chwili kiedy tamże zdążył Garibaldi, chcący nieść osobistą pomoc Francyi. Przybycie Gambetty, który umiał się, że się tak wyrazimy, udziesięcioraczyć, nowe obronie kraju otwarło horyzonty. Gambetta słowem i czynem elektryzował masy, rozniecał zapał, był wszędzie, widział wszystko, narażał się na niebezpieczeństwo dostania się w ręce nieprzyjaciela, wydobył wszelkie możliwe zasoby, aby kraj zbrojnie ratować. Można mu czynić zarzuty nieznajomości rzeczy, egzaltacyi, można mu nawet przypisać szkodliwe błędy, lecz nikt energiczniej, czynniej, bezinteresowniej nie poświęcił się nad niego idei oswobodzenia ojczyzny. Prawdziwy ruch wojskowy w kraju począł się dopiero od jego pojawienia się w Tours.

Już w d. 6 października rozpoczęła się akcya w polu, odtąd nieprzestannym prawie ciągnąca się szeregiem, pod Raon l' Etape i St. Dié w Wogezach, między brygadą badeńską jenerała Degenfelda i wolnymi strzelcami, połączonymi z oddziałami wojska francuzkiego pod dowództwem jenerała Dupré. Jenerał został raniony i oddział francuzki odparty.

W innem miejscu toczyła się w d. 7 dość uporczywa walka. W godzinach popołudniowych załoga Metzu uderzyła na forpoczty pruskie i wyparła je ze stanowisk. Około $2^3/_4$ zawrzał bój na całej linii mającej blisko milę długości począwszy od Mozelli aż do wsi Bellevue. Baterye francuzkie ustawione poniżej fortu St. Julien w lesie Grimont miotały okropny ogień na obóz pruski pod Voippy. Mgliste powietrze i kłęby dymu zasłaniały horyzont, dwa tylko słupy dymu oznaczały palące się wsie Ladonchamps i Bellevue. Między godziną 5tą i 6tą bój wzmógł się znowu z większą jeszcze zaciekłością i zdawał się ze zmrokiem wolnieć, kiedy po upływie pół godziny wznowiono bitwę, która przy świetle księżyca trwała do godziny 9tej. Prusacy odbili w końcu zdobyte przez Francuzów w pierwszym impecie pozycye pod St. Remy i Ladonchamps. Straty pruskie były bardzo wielkie, w samym korpusie 10tym (Voigs Rhetz) i dywizyi Kumera (Poznańczycy) poległo kilka tysięcy ludzi. Bitwa ta miała wszelkie cechy zwycięztwa, Francuzi zdobyli bowiem zapasy żywności i stada wołów. Bazaine cofnął się jednak zwoim zwyczajem w mury twierdzy.

Od owej chwili mało już który dzień upłynął bez zaznaczenia się w pamiętnikach kampanii, bądź jakim krwawym faktem na rozrzuconej szachownicy wojennej, bądź epizodami działań fortecznych. Niepodobna, niechcąc rozszerzać nad miarę skali naszego streszczenia, zatrzymywać się nad każdem zdarzeniem, częstokroć niemającym innej wagi faktycznej prócz bezużytecznego rozlewu krwi, dotkniemy przeto szczegółowiej takich tylko rozpraw orężnych, które wpływały dodatnio lub ujemnie na dalszy rozwój akcyi strategicznej.

Posuwające się w kierunku południowo-zachodnim wojska niemieckie złożone z 1go korpusu bawarskiego, dywizyj kawaleryi księcia Alberta i br. Stolberga pod dowództwem jenerała v. d. Tann uderzyły około godziny $9^1/_2$ z rana w d. 10tym na Artenay, gdzie się znajdowała brygada Longuevue i kilka kompanij strzelców. Jenerał Reyan pospieszył na pomoc zaatakowanym oddziałom z 5a pułkami, czterema batalionami strzelców i jedną bateryą 8 funtową. Wojsko francuskie, które do godziny $2^1/_2$ stawiało zacięty opór, zostało w końcu wparte przez przewyższającą siłę piechoty, a szczególnie artyleryi nieprzyjacielskiej do lasu, a nieprzyjaciel zajął Artenay.

Dnia następnego (11 października) rozwinęła się bitwa pod Orleanem. Szybkie cofanie się sił francuskich pod dowództwem jenerała Martin de Pallières z pod Artenay wprowadzało nieprzyjaciela na domysł, że komitet obrony narodowej wszystkie siły, jakiemi rozporządzał, nagromadził w tem miejscu. Gdy jednakże korpus bawarski i 22 dywizya posuwały marsz swój na Orlean przekonano się, iż pod Artenay walczono tylko z przednią strażą francuską, podczas gdy główna siła nie wzięła udziału w bitwie 10go października. Szpice przedniej straży korpusu v. d. Tanna napotkały dnia 11go rano na znaczne masy nieprzyjacielskiego wojska. Okazało się, że Francuzi z drugiej strony lasu przed Orleanem pod dobrą zasłoną oszańcowań oczekiwali ataku. Siły francuskie opanowały most na Loarze i rozciągały się lewem skrzydłem aż do Beaume. Jenerał Tann zbliżył się już o godzinie 10ej z rana na taką odległość do nieprzyjaciela, iż rozpoczął ogień karabinowy. Korpus francuski pod dowództwem jenerała La Motte Rouge zajmował korzystne stanowisko w swych oszańcowaniach i winnicach, przytykających bezpośrednio do równiny rozciągającej się przed Orleanem. Składał on się z 25,000 regularnego wojska, utworzonego prawie ze wszystkich pułków francuskich. Korpus wzmocniony był oddziałem zuawów papieskich, którzy z służby rzymskiej przeszli w służbę rządu w Tour i walecznością swą przewyższali swych współtowarzyszów broni, i 3 pułkami gwardzistów ruchomych, których, aby im większą nadać siłę, tak ustawiono, iż co 5ty lub 6ty z nich miał zuawa obok siebie. Oprócz tego armia ta posiadała 40 dział. Francuzi wytrzymywali dzielnie ponawiane ataki aż do godziny 6ej wieczorem; o zmierzchu dopiero cofnęli się ku Orleanowi, a następnie miasto Orlean za pęknięciem kilku granatów w jego ulicach poddało się wojsku niemieckiemu. W dniu 18ym 22a dywizya armii królewicza uderzyła na 4-tysięczny oddział gwardyj ruchomych w Chateaudun stronie zachodniej Orleanu i zapaliwszy miasto kilkogodzinnem bombardowaniem zajęła je później.

Pierwsze więc kroki odrodzonych sił zbrojnych francuskich odznaczyły się niepowodzeniem. Każda jednak od tej chwili porażka, zamiast zniechęcać strasznemi klęskami przygnębiony naród francuski, magicznym wpływem rozbudzającej się energii krzepiła, podwajała wysilenia, wydobywała jakby z pod ziemi nowe zastępy tak, iż zdawało się, że czego rząd regularny niepraktykowaną swą omdlałością sparaliżowany uczynić zaniedbał, kraj zostawiony sam sobie nie tylko zdoła uskutecznić, wzmódz się w potęgę mogącą zaimponować armii najezdniczej, lecz nadto naprawić złe tylu fatalnemi błędami zrządzone, i w końcu w obronie praw swych zdeptanych i zagrożonego istnienia swej samodzielności politycznej odnieść palmę zwycięstwa. Siły nowo powstające mnożyły się, potęgowały w mgnieniu oka, ukazywały się w wielu na raz punktach i prawie aż po koniec grudnia wprowadzać mogły znawcze oko wojskowe w nierozstrzygnietą wątpliwość pod względem ostatecznego rezultatu. I rzeczywiście gdyby chwilowemu szałowi odwagi odpowiadała była wyćwiczona wojskowa waleczność, gdyby liczba była miała podporę w porządku i karności, gdyby dowódzcy francuscy niebyli tyle popełniali błędów i umieli korzystać z słabych stron i błędów przeciwnika, losy Francyi mogły były liczyć na inne wyniki, niż te jakie zakończyły tę straszną, nieznaną pod względem swego ogromu klęsk kampanię.

Kiedy pomimo porażki pod Artenay i Orleanem wstępować zaczęła w umysły otucha na wiadomość o znacznych i coraz bardziej mnożących się siłach francuskich, inna wiadomość przygnębiające wywarła wrażenie. Do głównej kwatery w Wersalu przybył 13go jenerał Boyer, wysłaunik marszałka Bazaina z Metz i przez kilka dni prowadził z dowództwem pruskim rokowania. Był to zły znak, w każdym razie wróżący jakiś nowy cios w serce Francyi.

Tymczasem wojska najezdnicze krzątały się około zdobywania północno-wschodnich fortec Francyi i rzeczywiście owe fortece mimo waleczności obrony jak budki z kart upadały jedna po drugiej. W d. 16 października poddała się twierdza Soisson po 4-dniowej rozpaczliwej obronie 13mu korpusowi pruskiemu, i nazajutrz weszli do niej zdobywcy pod naczelnictwem księcia Meklembursko-szweryńskiego, a w tydzień niespełna później (24 października) kapitulowała twierdza Schlettstadt.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. Prezydent miasta Dr Dietl zwykł był po inne lata przyjmować radzców miejskich w pierwszy dzień Wielkiej Nocy na Święconem, a zarazem rozdzielać Święcone między ubogie rodziny mieszczańskie. Tym razem nie mogąc przyjmować u siebie na Święconem, przesłał wiceprezydentowi Dr Strzeleckiemu 200 złr. dla rozdania po złr. 10 między 20 ubogich rodzin mieszczańskich, a szczególniej podupadłych rękodzielników. Czyniąc zadosyć temu wezwaniu, Dr Strzelecki rozdzielił dziś dar Prezydenta między 20 rzemieślników obarczonych liczną rodziną a podupadłych nie z własnej winy.

— W kościele Św. Anny odśpiewanem będzie w sobotę o godz. 4tej po południu *Stabat Mater* Pergolesego z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego pod dyrekcyą p. Waszaka.

— Oddział Nauk Moralnych w Tow. Nauk. Krak. odbył d. 5 b. m. zwyczajne posiedzenie miesięczne. Prof. Dr Brandowski czytał dalszy ciąg swej pracy: *„O założeniu Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1364"*, wywołanej wydanym przez Senat akademicki *Dyplomataryuszem Uniwersytetu*. Prelegent porównywał Uniwersytety romańskie i europejskie, nadmienił, iż Krakowski był unikatem w ówczesnej Europie, rządząc się zasadą demokratyczną na wzór Uniwersytetów w Bononii i w Padwie. Twierdził, iż Uniwersytet Krakowski przez Kazimierza W. w *mieście samem*, a nie na *Bawole* był założonym, że już w roku 1364 miał wszystkie warunki bytu zapewnione, i że rzeczywiście życie czynne rozpoczął. Zakończył wreszcie uwagą, iż wdzięczność należąca się wspaniałomyślnemu i wielkiemu założycielowi, wymagałaby, ażeby Uniwersytet Krakowski, nazywany dzisiaj Uniwersytetem Jagiellońskim, przybrał nazwę: „*Uniwersytetu Kazimierzowsko-Jagiellońskiego*".

— Z powodu wzmianki przedonegdaj o Arcybractwie literackiem piszą nam:

(J. R.) W Kronice *Czasu* (Nr. 77) czytam, iż badacz przeszłości p. Aleksander Wejnert wykazuje, jako Arcybractwo literackie w Warszawie powstało jeszcze r. 1507, i jakoby to był na swój sposób rodzaj Towarzystwa naukowego. Jeżeli w tej wiadomości p. Wejnerta chodzi o ważność i pociechę z wynalezienia tak dawnej doby założenia tej instytucyi, to tem więcej uradować możemy, tak jego, jak i wszystkich tych, których Historya oświaty zajmuje, gdy im wcześniejsze, dotąd nie wspomniane daty przytoczymy podobnych ciał naukowych, w Bractwa zawiązanych, a przy klasztorach i parochijach zwykle się mieszczących i u nich opiekę znajdujących.

I tak w r. 1464 w Krakowie jeszcze za życia bł. X. Izajasza Bonara Augustyanina, a może za jego powodem (jako duchownego bardzo światłego, bo jako Dra Pisma Śgo i głośnego obrońcy kościoła na Soborze Konstancyjskim, a autora „*Magistrum Sententiarum*" i „*de SSS. Trinitate Commenta*"), obok Bractwa Pocieszenia N. P. Maryi zaprowadzone oraz było Bractwo literackie przy klasztorze Augustyanów, które potem r. 1632 na nowo przywilejem potwierdzone, a może i w czem zmienione zostało.

Dalej, mimo daty tak wczesnej, jeszcze możemy pójść wyżej. Oto w Raciborzu na Szląsku, mieście, w dawnych czasach głośniejszem i zamożnem, r. 1334 przy parochii założone było także Bractwo literackie obok Bractwa Wniebowzięcia N. P. Maryi za Jana XXII papieża, a później potwierdzone za Pawła V papieża r. 1606. (O czem podałem już w r. 1869 wzmiankę w *Przeglądzie Wielkopolskim*.)

Podobnych Bractw literackich znaczna była liczba, a wcześniejsze nawet od r. 1334 dałyby się odkryć. A kto wie, czy np. przy kościele p. Maryi w Krakowie o wiele wcześniej podobnego nie było, i czy nie powstała z takiego Bractwa przy tymże kościele szkoła, w której później tymczasowo osadził Kazimierz W. r. 1338 profesorów Prawa i Filozofii, zanim zbudował Nauk Wszechnicę na Kazimierzu?

O Bractwie literackiem Raciborskiem, w samo pobożne, obrządkowe, nad obyczajami i stroną ludzkości czuwające pewno od r. 1606 zmienionem, dowiadujemy się z dziełka: „Porządek Bractwa" i t. d. wydanego w Wrocławiu r. 1792 (wraz z modlitwami). Z ustaw, jakby dla szkoły Bractwa, pokazuje się, że osobne było w Bractwie Ciało stanowiące Zarząd czyli „Officyantów" a potem pod niem „prokuratorów". Zarząd z prokuratorami w pierwszych wiekach właściwie stanowił, zdaje się, ciało literatów, którzy uczyli, pisali, tłomaczyli, i podawali to tym, co przewodniczyli Bractwu czysto kościelnemu, bo widzimy, że obok Bractw religijnych powstawały literackie. Tym to Bractwom literackim pierwotnym pewnie winni jesteśmy niejakie resztki zabytków literatury religijnej i świeckiej, o których powstaniu nie mamy żadnej tradycyi.

W średnich wiekach, jak wiadomo, wszystko układało się w Bractwa. Ciekawa byłaby historya różnych Bractw pierwiastkowych szczegółowa, jakkolwiek trudnoby było dojść do dziejów początkowej ich organizacyi ustawami określonej. Nasza literatura uboga jest w tym rodzaju. Pobieżnie wspomnę tylko, iż np. o Bractwach kupieckich w Polsce, znajdujem wiadomości w *Słowniku Starożytności Polskich* (Poznań). Przy innych przedmiotach dołożył o Bractwach p. Józef Łepkowski pewne szczegóły. Encyklopedya warszawska mieści ogólny pogląd i zebrane w skróceniu zkąd indąd czerpane wiadomości. Osobnym rodzajem Bractw zajął się Józef Muczkowski i wydał dziełko p. n. „*Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie*" Dziełko Muczkowskiego zajmuje się Bractwami od czasów Reformacyi. W historyi takich Bractw — nadmienić tu muszę — odróżnićby należało i oznaczyć 2 okresy: 1y od ich początku do czasu wprowadzonej Reformacyi, a drugi od czasu Reformacyi do ostatnich czasów, ich upadku przy końcu samym 18 w. Reformacya wprowadzona do Polski spowodowała pewien zwrot i skupiła Bractwa przy kościołach będące, jakiebykolwiek przedtem były, w sam kierunek kościelny religijny obrządkowy celem ocalenia kościoła od reformy niebezpiecznej.

— Urzędowa *Gaz. Lwowska* odpisała jednemu z naszych korespondentów lwowskich (✕) na jego list w *Czasie* z dnia 2go b. m. Nie odpowiedź nas dziwi, lecz uwaga *Gazety Lwowskiej*, że ta korespondencya *Czasu* ma „widoczną cechę pewnej oficyalności." Gdyby korespondent nasz był oficyalny, nie miałaby oficyalna *Gaz. Lwowska* powodów odpierania jego dowodzeń. Będąc dziennikiem niezawisłym, nie mamy korespondentów oficyalnych, choć częstokroć dobrze świadomych rzeczy.

— Hr. Karol Czarnecki z Wielkopolski, darował do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego malowidło na drzewie przedstawiające roztwartą księgę rękopisną, bogato ozdobioną. W liście do prof. Łepkowskiego donosi hr. Czarnecki, że po zniesieniu klasztorów w Frankonii, gdzie malowidło to było przechowywane, nabył je w Fürth w Bawaryi z uzasadnioną tradycyą, że jest utworem Michała Wohlgemutha (ur. 1434, † 1519). Tego rodzaju malowidła zwodniczo naśladujące rzecz jaką nazywano w świecie artystycznym „łapką" (*attrape*). Dar ów doszedł do Krakowa za pośrednictwem Dra Libelta.

— Adam Redel w r. 1854 zastępca nauczyciela w szkole Gorlickiej, powołany we dwa lata później na etatowego pomocnika nauczycielskiego do szkoły na Kaźmierzu z płacą 200 złr., służył uczciwie szkole wśród zapasów z niedostatkiem lat 14, aż skołatany fizycznie i moralnie, popadł w chorobę nieuleczoną, która rodzinę jego w ostateczną pogrążyła nędzę i

---

tym zakazem bez liku... Ale o! czemuż wszyscy biegną tak w tę stronę? widzisz? nadjeżdża żołnierz z dobytym pałaszem..

— Dragon papieski!—krzyknął Zygmunt rumieniąc się jak szkarłat: —jak cię kocham... Ojciec Śty jedzie!

Rzeczywiście w ślad za czwałującym ukazała się kareta, z której wysiadł starzec, biały jak Anieli i błogosławiąc na obydwie strony, zaczął się przechadzać wśród uklękającego tłumu.

Dziwnie rzewny z orszakiem innych monarchów sprzeczny widok przedstawia pochód Ojca Świętego wśród swoich poddanych: jako prawdziwy król pokoju, namiestnik Tego, którego tryumf ni grzmoty, ni działa, jedno dziecięce hosanna witało, przechadza się pieszo, prawie bez świty, każdemu dozwalając przystępu do siebie, prostaczkom ręce kładąc na głowę, i w szczególny sposób zawsze zwracając uwagę na dziatki. Tak i teraz także, co kilka kroków *napadał* go lud chciwy ucałować mu stopy, i zaledwie Monsignorowie przyboczni umieli hamować tę natarczywość — Gdziekolwiek ukazał się Ojciec Św., nastawała uroczysta cisza—wszystkie kolana padały, i wszystkich oczy ze czcią miłości, zwracały się ku niemu, jakby chcąc wyryć w duszy na wieki pamięć tych rysów błogosławionych.

Łatwo lub trudno, stósownie do usposobienia swego, odgadnie czytelnik co się działo w sercu przyjacioł naszych, a w szczególności Zygmunta i Tereni. Ci, nie zważając na nie, jak dwoje dzieci wzięli się za ręce, i biegli po całym ogrodzie, tak aby módz przy każdym skręcie zastępować Papieżowi drogę i otrzymywać jego błogosławieństwo.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Leonard Chodźko.

Emigracya polska we Francyi poniosła bolesną stratę w osobie Leonarda Chodźki, zasłużonego weterana na niwie piśmiennictwa polsko-francuskiego. Zamieszkały w Paryżu od roku 1826, gdzie umiał sobie pozyskać wielką wziętość przez swój talent i poświęcenie się sprawie ojczystej, Leonard Chodźko zakończył nagle swą użyteczną karyerę dnia 27 marca 1871 r. w Poitiers, gdzie się przeniósł z żoną w czasie oblężenia Paryża. Podczas tak smutnych wypadków Francyi, szanowny nasz rodak cierpiał wiele moralnie. A siły jego znękane chorobą pęcherzową przyspieszyły śmierć przez apopleksyą w 71 r. życia. Znając go osobiście i szczycąc się jego przyjaźnią od lat dawnych, postanowiłem skreślić ten krótki życiorys, a nim pióra wprawniejsze dadzą rozbiór dzieł jego pod względem literackim jakoteż i politycznym. Pracowity nasz rodak zaczął swój zawód literacki w Paryżu w młodym dość wieku. Zwiedził on najprzód Włochy z księciem Michałem Ogińskim, później przybył do stolicy Francyi dla wydania jego Pamiętników, które wyszły w r. 1827.

Od tego czasu zaczął swe prace historyczne, biorąc za wzór Joachima Lelewela, mistrza i przyjaciela. Młody, czynny, usłużny przyjaciołom L. Chodźko, znalazł wielbicieli na ziemi francuskiej, bo ci, którzy go znali, potrafili ocenić hart duszy i uczucia szlachetne jego serca. A Francuzi widzieli w nim typ dobrego Polaka, pragnącego niepodległości swej ojczyzny. Przeto niezmordowany był Ch. w swych pracach i zabiegach, aby dać poznać cudzoziemcom sprawę polską i wzbudzić w nich oburzenie na tę dziką zbrodnię, jaką był podział Polski. Legiony polskie nie miały jeszcze dziejopisa; pozbierał więc Ch. materyały i zajął się z wielkim zapałem tą pracą. Znalazł on w osobie Barbezata księgarza, człowieka zdolnego i przyjaznego Polakom, który miał zakład w Genewie i następnie w Paryżu, gdzie wyszło to pierwsze dzieło Chodźki większego rozmiaru pod tytułem: *Histoire des Legions Polonaises en Italie „en 2 vol. in 8vo."* Chociaż mało znany Ch. w świecie literackim, zyskał on zaraz dobre przyjęcie od publiczności paryskiej i polskiej. Ważniejsze dzienniki francuskie dały korzystne sprawozdanie. P. Jullien, dyrektor *Przeglądu encyklopedycznego*, powziął dla naszego rodaka wielką przyjaźń i szacunek. Na jego to posiedzeniach zchodzili się młodzi Polacy, natenczas obecni w Paryżu, jako to: dwaj bracia Oleszczyńscy, Michał Podczaszyński, Teodor Morawski, a później Wojciech Sowiński.

Wkrótce potem wyszło drugie dzieło pod dyrekcyą Leonarda Chodźki: *Tableau de la Pologne, ancienne et moderne, Paris 1830, 2 vol.* (traduit en allemand, en anglais et en italien) podług Maltebruna, ale znacznie powiększone. To wydanie poprzedziło rewolucyę lipcową we Francyi, 1830 r. Zmiana rządu zawiesiła prace literackie, a jenerał Lafayette powołał Chodźkę za swego adjutanta. Nieszczęśliwym trafem Ch. złamał sobie nogę w służbie francuskiej. To smutne zdarzenie przerwało jego czynność, a po wyzdrowieniu już się rzeczy odmieniły. Lafayette się usunął, a Ludwik Filip usiadł na tronie.

Chodźko zajął się znowu piśmiennictwem, gdy nadeszła noc pamiętna 29go listopada. Wybiła godzina wolności, a Polacy w Paryżu przygotowywali się do walki, kilku z nich wyjechało do Warszawy, niektórzy pozostali we Francyi a między nimi i Chodźko.

Zaraz na wiosnę r. 1831 ustanowiono komitet Franko-Polski pod prezydencyą Lafayetta, do którego należał L. Chodźko. Zajmował się on zbieraniem funduszów na pomoc walczącym, i wydał w lecie broszurkę pod tytułem: *Coup d'oeil historique sur la guerre de 1831, Paris 1831*, która była umieszczona w *Revue Encyclopédique* pana Jullien. Podczas okropnych bitew na polach Wawru i pod Ostrołęką, sprawa Polski w Paryżu miała też swoich obrońców. Jeszcze przed wzięciem Warszawy był koncert dany w sali Vauxchalu na dochód Polaków, który przyniósł 20,000 franków. Orkiestra była dyrygowana przez sławnego p. Habenecka, a Woj. Sowiński wykonał pierwszy raz na tym koncercie swój utwór muzykalny: „Jeszcze Polska nie zginęła" na solo fortepianowe, chóry i orkiestrę. L. Ch. umieścił w *Revue britanique* artykuł: *Histoire politique de la Litvanie, de 1386 à 1831; Paris 1831.*

Po nieszczęśliwym upadku powstania, kiedy wychodźtwo polskie tak liczne, znalazło dobre przyjęcie we Francyi, kiedy Rząd narodowy, posłowie, wojsko i kwiat młodzieży, nie wyłączywszy cnych Polek, które chciały podzielać wygnanie mężów i synów, ujrzeli się na obcej ziemi bez sposobu do życia, trzeba było wziąść się do pracy i przygotować się do wielkich cierpień, które dotąd jeszcze trwają — bo nieugięty umysł Polaka nie przywykł do niewoli, i wielu z nich wolało umrzeć na wolnej ziemi niż wrócić do ujarzmionej ojczyzny...

Trzeba więc oddać sprawiedliwość dawnej emigracyi polskiej, że pracowała i potrafiła utrzymać honor polski we Francyi, wpajając w swe dzieci miłość matki Polski.

Chodźko też pracował nad sobą i pomagał rodakom. Był także prześladowany od rządu, który kazał mu wyjechać z Paryża. *Internowany* do miasta Tours, bawił tam jakiś czas, a za powrotem do Paryża około 1833 r., ożenił się z panną Olimpią Maleszewską, córką obywatela Maleszewskiego i panny Garand de Coulon Francuski z domu.

(*Dokończenie nastąpi*).

pozbawiła ją opiekuna, co przynajmniej od śmierci głodowej ocalał żonę i pięcioro dzieci. Obecnie zajmują się nauczyciele składką na pogrzeb.

— **Lesko** 3go kwietnia.

Na posiedzeniu Rady powiatowej Leskiej d. 30 marca powziętą została uchwała, aby podobnie jak Rada powiatowa Bocheńska postanowiła, prosić sejmu krajowego o wyjednanie na drodze ustawodawczej ułatwień osiedlania się w Polsce zaboru austryackiego, Polakom z pod innych zaborów. Za tym wnioskiem głosowali radni z większych posiadłości i miast i kilku włościan.

Z powodu jednak, że na delegata do Rady szkolnej okręgowej obranym został X. Ludwik Jastrzębski proboszcz ob. łac. z Poraża 14 głosami przeciw 9, które padły na X. Niemcowa, gr. kat. proboszcza z Habego, podali dwaj księża obrz. gr. kat. i 7 włościan oświadczenie, iż występują z Rady, co też Rada przyjęła. Jeden z radnych włościan nie wyszedł za innymi, a na zapytanie, odpowiedział, że nie wiedział o co chodziło, i że nie chce wystąpić z Rady. Mimo oświadczenia, które Radzie na piśmie przedłożyli, i które przyjętem zostało, pozostał członkiem Rady pow. Więc tylko [illegible] radnych nie uznaje słuszności poddania się zdaniu większości. Nadmienić jeszcze wypada, że w Wydziale, referat szkół poruczony jest księdzu obrz. gr. kat., który nie wystąpił z Rady.

— **Rzeszów** 6go marca.

(S.) W ciągu wielkiego postu mieliśmy tu jedno przedstawienie teatru amatorskiego, a słyszę, że znalazłyby się siły chętne i stosowniejsze, gdyby przyszło do urządzenia widowiska podczas jarmarku na S. Wojciecha, a to na korzyść Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, a właściwie weteranów i inwalidów polskich pod opieką ich zostających.

Prócz wspomnionego przedstawienia teatralnego p. Joch dawał koncert na skrzypcach, który się dość powiódł, a niejaki p. Danche brzuchomówca i mimik aż trzy razy dał się widzieć, lecz ani razu nie wyrzucono go za drzwi za jego sprosne obrazy.

Tutejsza Rada miejska postanowiła na wniosek p. Bluma [illegible] i przyozdobić ogród strzelecki, niegdyś reformacki, a z czasem zrobić go ogrodem publicznym. Trzeba jednak wprzódy pomyśleć o przysposobieniu dobrej drogi do ogrodu.

— W Mułkowie w powiecie Krakowskim zamordowanym został d. 24 marca włościanin Wincenty Suski. Podejrzaną o zbrodnię tę żonę jego, aresztowano.

— D. 17 marca wprowadzony został na probostwo w Szaflarach w powiecie Nowo Sądeckim, dyecezyi Tarnowskiej, X. Leopold Chmielowski, pleban w Bieńkówce w powiecie Myślenickim. Ostatnio to probostwo w ten sposób opróżnione liczy 2381 dusz. Probostwo nie posiada wcale ziemi a dochody jego wynoszą 59 złr. Fundusz religijny dopłaca przeto proboszczowi 361 złr. a wikaremu 210 złr.

— Dnia 2go b. m. umarł w Warszawie jenerał inżynieryi Jan Heydatel-Rothwill, dowódzca przystani Libawskiej. Pochodził on z dawnej rodziny francuskiej osiadłej w Polsce, a żył lat przeszło 70. Urodził się w Siemiatyczach nad Bugiem, ukończył uniwersytet wileński, gdzie kollegował z Mickiewiczem i w przyjacielskich z nim zostawał stosunkach, a wyszedłszy z uniwersytetu, wstąpił do korpusu inżynieryi. Przedewszystkiem odznaczał się w hidraulice. Port Libawski jest jego dziełem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 6 kwietnia przed południem śnieg, później pochmurno; termometr dosięgł tylko do + 4°.4 od + 0°.8 R. Barometr idzie zwolna w górę; o godzinie 6ej rano dnia 7go kwietnia stan jego był 331'''.47, termometr — 1°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— *W Wielką sobotę* dnia 8 kwietnia, X. Dyonizego biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 kwietnia. Z powodu świąt Wielkanocnych u starozakonnych nie było żadnego targu zbożowego w dniu wczorajszym na granicy Królestwa Polskiego, ani też w dniu dzisiejszym u nas na Kleparzu.

Według nadesłanych wiadomości handlowych z targów zbożowych tak z zachodniej Galicyi jako też z Wrocławia, Szczecina, Peszta i Wiednia, ruch w handlu zbożowym w ostatnim tygodniu był nieznacznie ożywiony, ceny [illegible] utrzymywały się w jednym kierunku [illegible] w górę idą; inne zaś artykuły nie wielkiej ulegały zmianie.

Komitet Towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego

zawiadamia niniejszem właścicieli dóbr, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa udzielając Towarz. naszemu subwencyą na podniesienie hodowli bydła w zachodnich powiatach Galicyi, przeznaczyło między innemi trzy nagrody 40 złr., 30 złr. i 20 złr. dla tych, którzy się w jednym kierunku a racyonalnie przez dłuższy przeciąg czasu prowadzoną hodowlą [illegible].

Stosownie do zasad przez komisyą osobno do tego przez Komitet wyznaczoną ustanowionych, warunki pod jakiemi przyznane zostaną nagrody będą udzielone są następujące:

Obora ubiegająca się o nagrodę składać się winna przynajmniej z trzydziestu sztuk zwierząt do rozpłodu przeznaczonych nie licząc w to cieląt poniżej roku.

Hodowla winna być prowadzoną od lat najmniej dziesięciu w jednym ściśle wytkniętym kierunku.

Cel do którego hodujący stale zmierza, winien być określony. Cel ten albo już został osiągnięty, albo na drodze do niego znakomity krok już postąpił.

Ubiegać się mogą wszelkie rasy zagraniczne równie jak bydło krajowe, hodowla prowadzona przez samochów równie jak przez krzyżowanie; byleby tylko cel stale oznaczony, nie został zmieniony.

Ubiegający się o nagrodę winien wykazać się jakiego pochodzenia zwierząt używał do rozpłodu i jakie pieniężne korzyści w stosunku do wydatków obora przynosi. [illegible]

Przy równych innych okolicznościach ta obora zasługiwać będzie na pierwszeństwo, która przez liczne zbywanie zwierząt najwięcej się przyczynia do podniesienia hodowli w kraju.

Po zgłoszeniu się ubiegających o nagrodę, co winno nastąpić do dnia *10 czerwca r. b.* wyznaczy Komitet trzech sędziów, którym ocenienie ubiegających się o nagrodę obór poruczonem będzie.

Sędziowie ci stosownie do własnego uznania kilkakrotnie zwiedzą na miejscu te obory, [illegible] Komitetowi sprawozdanie z odpowiedniemi wnioskami.

Komitet następnie po ostatecznym terminie zgłoszenia się po wysłuchaniu sędziów o nagrodach postanowi, orzeczenie swe ogłosi i wezwanym nagrodę doręczy.

Kraków dnia 4 kwietnia 1871.

Prezes H. Wodzicki, sekretarz J. M. Jaworski.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 28 lutego 1871 r. wynosił stan wkładek	złr. 698,080 c. 08
Od dnia 1go do d. 31 marca 1871 włożono na 323 książeczek . . .	złr. 50,020 c. 43
Razem	złr. 748,100 c. 51
Od dnia 1 do 31go marca 1871 r. zwrócono	złr. 28,051 c. 50
Stan wkładek d. 31 marca 1871 r. roku	złr. 720,049 c. 01

Tarnów 4 kwietnia.

W mojej poprzedniej korespondencyi donosiłem o szybkim rozwoju Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie.

Przemilczeć nie mogę, że Towarzystwo ma także liczny zastęp przeciwników grupujących się ze zwolenników bezwzględnej negacyi, nadzwyczaj licznych w naszem społeczeństwie, osobistych przeciwników Dr. Kaczkowskiego, czepiających się bezwzględnie każdej jego inicyatywy, i nareszcie z członków zarządu Tarnowskiej Kasy oszczędności i ich adherentów, upatrujących w tem Towarzystwie zamach na swe prerogatywy.

Zarząd Kasy oszczędności pracuje bezinteresownie dla dobra ogólnego, a zatem i możliwy uszczerbek, doznany ze strony Towarzystwa zaliczkowego — zrównoważony natomiast stokrotnie użytecznością tegoż Towarzystwa dla sprawy publicznej — powinienby zjednać temuż Towarzystwu sympatyę i poparcie wszystkich osób zabiegłych dla dobra ogólnego.

Otóż cała ta falanga opozycyjna, obok inwektyw osobistych przeciwko Dyrekcyi Towarzystwa, głównie podnosi i wyszukuje przeciwko Towarzystwu zaliczkowemu zarzut solidarnej rękojmi i odpowiedzialności wszystkich członków za możliwe niedobory zwrotów pożyczek udzielanych członkom Towarzystwa, z przyczyny niewypłacalności jakiegoś członka, wypowiedzianej w §§ 4, 12, 42 i 43 statutu organicznego, i posuwa swoją opozycyę aż do tego stopnia, że nawet przyjęcie tych §§ uważa za zasadniczo zgubne, i tak członkom, jakoteż Towarzystwu samemu niebezpieczne.

Otóż w tej mierze dla zneutralizowania tych obaw, o ile takowe natchnione są dobrą wiarą, musimy oświadczyć, że kwestyonowana solidarność członków Towarzystwa zaliczkowego jest istotnie węgielnym kamieniem tej instytucyi, którego jeżeli żadną miarą odjąć nie można, że ta solidarność wyrzeczona jest w zasadzie w galicyjskim Instytucie kredytowym ziemskim, w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia, i również od wielu lat w praktyce w Towarzystwach zaliczkowych w całych Niemczech, i że takowa w niektórej praktyce pomimo szerokich postrachów ze strony niechętnych tym Towarzystwom, ani nie zachwiała bytu tych Towarzystw, ani też nie narażała ich członków na najmniejsze straty.

Jednak we wszystkich podobnych wypadkach obowiązkiem jest wszystkich członków szczerze życzliwych Towarzystwu, sumiennie kontrolować listy członków przez Dyrekcyę przyjętych, ażeby zawczasu wykluczyć członków, których Dyrekcya w braku dokładnej informacyi do Towarzystwa przyjęła, nie burzyć zaś jednego z najzbawienniejszych zakładów szerzeniem i podkopywaniem [illegible] rozwoju tego Towarzystwa.

Z Sanockiego 30 marca.

(T. O.) Piękne wiosenne dni nastąpił od dni kilku mróz i śnieg. Oziminy dotąd utrzymały się, i kto wie, czy ta nowa zima nie zniszczy już dzisiejsze zieleniejących się pól zbożowych. Zasiewy owsa, bobu, grochu [illegible] pokończono, bo roboty na roli pięknie postępowały. Brak tylko wielki robotnika czuć się daje [illegible] Łubkowski ściąga z dalekich okolic. Tutejsi robotnicy [illegible] jednego robotnika, a przytem wielka drożyzna pożywienia [illegible] zarobku 30 centów na miejscu, ni 60 centów o mil kilkanaście. W ogólności lud bardzo zleniwiał, i [illegible] mało co jeść, nie dba o zarobek. [illegible] z młocką [illegible] można, [illegible]

W środopoście podczas jarmarku w Jaćmierzu, w drogach pod [illegible] handlarzowi paru wołów, popłoch zepsuł jarmark. Zatrzymane bydło po odbyciu kontumacyi [illegible]

Choroba koni ukazała się w okolicy Brzozowa, ubito kilka koni, i już całkiem ustała, lecz była powodem, że na przyszłoroczne [illegible] ogierów rządowych na wszelkie stacye, [illegible] gdzie choroba się ukazała, nie dozwalają klaczy stanowić, co bardzo szkodzi okolicy, a przecież komisya uznała, że choroba ustała.

Rady powiatowe w Sanockiem [illegible]

Lwów 2 kwietnia. W ostatnim tygodniu [illegible] zimno, a po porannych przymrozkach termometr spadał do 2 stopni poniżej zera. Drogi są dobre, ceny frachtu normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. [illegible]

znacznie osłabł, gdyż kupcy francuscy, którzy podczas wojny kupowali wełnę po wysokiéj cenie, sprzedają obecnie swoje zapasy w obawie, że ceny jeszcze więcéj spadną. Za wełnę średniego gatunku placono 100 złr. —105 złr. Handel szmatami osłabł tożsamo w ostatnim tygodniu, chociaż cena poszła w górę o 50 c. Bardzo dużo jaj wywieziono w ostatnim tygodniu do Prus z targów w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. Na masło był popyt, ale na targu nie było tego artykułu.

Ruch w handlu zbożowym był bardzo ożywiony, gdyż ceny poszły w górę na targach zagranicznych. Mianowicie wielki był popyt na pszenicę, którą w znacznych zapasach wysłano koleją z Tarnopola i Brodów. Bank krajowy ciągle odgrywa bardzo ważną rolę w tej gałęzi handlu. Dowóz zboża z Rosyi mimo złego stanu dróg był bardzo znaczny, a po świętach znacznie się jeszcze powiększy. — Mamy przed sobą wykaz handlowego ruchu w Odessie w r. 1870. Według tego wykazu wywieziono w r. 1870 z Odessy: pszenioy czetwerti 2,823,000, (w 1869 r. 1,083,500), żyta 379,400 (w 1869 r. 34,000) kukurudzy 1,027,880 (w 1869 r. 148,509) jęczmienia 360,000 (w 1869 r. 91,500), owsa 496,700 (w 1869 r. 97,500). Zmniejszył się natomiast wywóz następujących artykułów: siemienia lnianego wywieziono w 1870 r. 144,500 czetwerti (w 1869 r. 206,000), rzepaku 33,200 (w 1869 r. 40,000), wełny 297,000 pudów (w 1869 r. 300,600) łoju 125,900 pudów (w 1869 r. 222,000).

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 złr. żyto 180f. 6 złr. 50 c., jęczmień 158 fun. 5 złr., owies 110 f. 3 zlr. był słaby. Tarnów: pszenica 190 fun. 10 złr. 75 c., żyto 180 fun., 6 złr. 60 c., jęczmień 156 f. 5 złr. 75 c., owies 110 f. 3 złr. 80 c. Dużo zboża wywieziono do Prus. Dębica: pszenica 190 f. 10 złr. 60 c., żyto 180 f. 6 złr. 30 c., jęczmień 155 funt. 5 złr. 20 c.; owies 108 f. 3 złr. 20 c.; Rzeszów: pszenica 190 f. 11 złr., żyto 180 f. 6 złr. 80 c., jęczmień 155 f. 5 złr. 20 c., owies 110 f. 3 złr. 60 c., koniczyna 180 funt. 57 złr.; wyka 180 funt. 6 złr. 20 c., siemię lniane 150 funt. 12 złr. Jarosław: pszenica 190 f. 10 złr. 20 c. — 10 złr. 80 c.; żyto 188 f. 6 złr. — 6 złr. 80 c., jęczmień 156 f. 4 złr. 30 c., — 4 złr. 60 c., owies 110 f. 3 złr. — 3 złr. 50 c. Ruch był wielki, a byłby jeszcze znaczniejsze przybrał rozmiary, lecz chwilowe zawieszenie obrotu towarowego do Drezna, wpłynęło niekorzystnie. Brody: pszenica 190 funt. 8 złr. 50 c. do 9 złr. 25 c.; żyto 180 f. 4 złr. 70 c. — 4 złr. 80 c.; jęczmień 156 f. 3 złr. 50 c. — 4 złr. 30 c.; groch 200 f. 5 złr. — 6 złr. 40 c. Kupcy pruscy kupowali dużo żyta i pszenicy. Tarnopol: pszenica 190 f. 8 złr. 90 c., — 9 złr. 10 c.; żyto 180 funt. 4 złr. 80 c., — 5 złr. jęczmień 156funt. 3 złr. 60 c. — 4 złr. 40 c., owies 110 funt. 2 złr. 80 c. — 3 złr., groch 200 funt. 6 złr. 60c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko - czerniowiecką 700 wołów, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 100 wołów.

(*Gaz. Lwow.*)

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go kwieinia.

HOTEL DREZDENSKI: Zbigniew Cieński z Tarnopolskiego, Wincenty hr. Stargiński rotmistrz z Rosyi, Bazyli Kałajda z Rosyi, Matylda Gumowska z Kongresówki, Szymon Jaworski z Rosyi.

HOTEL SASKI: Wincenty Rulikowski z Mirczy, Stanisław hr. Borkowski właściciel dóbr ze Lwowa, Robert Simons kupiec z Wiednia, Wilhelm Walkenstein kuryer z Brodów.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 4 kwietnia, godzina 7 wieczór. Od dziś rana nowa utarczka pod Meudon. Rezultat wczorajszej bardzo dla powstańców niekorzystny. Gwardya narodowa cofnęła się zupełnie pobita.

Paryż 5 kwietnia. Arcybiskup paryski Darboy aresztowany. Oskarżają go o spiski przeciw bezpieczeństwu republiki. Powszechnie twierdzą, że jenerał rokoszanów Duval został z rozkazu rządu wersalskiego rozstrzelany. Pod Chatillon i Clamart pola pokryte trupami. Słychać znów huk dział.

Paryż 5 kwietnia wieczór. Dzisiejsza walka nie miała skutku, gdyż gwardya narodowa walczyła pod zasłoną warowni Issy, Vanves i Montrouge. Wojsko rządowe trzyma w swem ręku wyżyny Clamart, Meudon i Chatillon. Nowe bataliony powstańców wyszły z Paryża, wielce zniechęcone.

Paryż 5 kwietnia wieczór. *Journal officiel* wydał następującą odezwę: „Obywatele! Bandyci wersalscy codziennie duszą albo rozstrzelają naszych jeńców. Nie minie godzina, żebyśmy nie otrzymali wiadomości o jakiem tego rodzaju morderstwie. Znacie winnych, są to żandarmi miastowi cesarstwa, rojaliści Charetta i Cathelineau, którzy wśród okrzyku: „niech żyje król!" i z białą chorągwią na czele idą na Paryż. Rząd wersalski staje poza prawami wojny i prawami ludzkości; będziemy zmuszeni uciekać się do odwetu, jeśli on nie przestanie pogardzać zwykłemi prawidłami wojny między ludami cywilizowanemi. Jeżeli nieprzyjaciele nasi chociaż jednego jeszcze z naszych żołnierzy zabiją, odpowiemy straceniem takiej samej albo podwójnej liczby jeńców. Zawsze wspaniały i sprawiedliwy, nawet w gniewie swoim, lud nienawidzi krwi jak nienawidzi wojny; ale ma obowiązek bronić się od dzikich zamachów wrogów swoich. Choćby to kosztowało wiele, oko za oko, ząb za ząb oddamy." (podp.) *Komuna Paryska*.

Wersal 4 kwietnia. Jenerał powstańców Bergeret znikł. Zbuntowana gwardya narodowa jest zniechęcona. Dzienniki rewolucyjne paryskie usiłują zmyślonemi doniesieniami o zwycięztwach wlać odwagę w powstańców. Alfons i Gustaw Rothschildowie przenieśli się tutaj, gdyż pobyt ich w Paryżu staje się niebezpiecznym.

Bruksella 6 kwietnia. Pełnomocnik francuski na konferencyach Goulard wyjechał do Wersalu po nowe instrukcye. Mówią o odstąpieniu napowrót Mulhouse Francyi z powodów handlowych.

Londyn 5 kwietnia. *Times* donosi z Wersalu z 4go, że 15.000 powstańców zostało odciętych i zabranych. *Daily News* mówią, że Favre wrócił do Wersalu. Cluseret objął teraz naczelne dowództwo powstania.

Konstantynopol 5 kwietnia. Sułtan otrzymał pismo od ks. Karola Rumuńskiego o położeniu Księstw; usposobienie umysłów jest tam teraz nieco spokojniejsze. Porta zamierza sprzedać flotę drewnianą, aby sprawić łodzie działowe i monitory na Dunaj. Za poradą Anglii eskadra ewolucyjna turecka udaje się na morze Czarne.

Dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięty los Paryża. Pomimo porażek odniesionych przez ruchawkę paryzką, rząd wersalski nie rozwinął należytych sił, tak iż domyślać się można, że nie ufa wojsku i działa tylko odpornie od południowej i zachodniej strony miasta. W pierwszych szeregach wojska rządowego walczy żandarmerya i na nią przedewszystkiem liczy rząd. Ale żandarmerya nie podoła, aby zdobyć Paryż wstępnym bojem i złamać powstanie. Wprawdzie rokoszanie nie mają sił uorganizowanych, ale nie dość stanowcze działanie wojska wskazywać się zdaje, że są liczebnie od niego silniejsi.

Co to za sromotny widok owa bratobójcza wojna w obliczu Niemców, przyglądających się obojętnie, że ci, co nie mieli odwagi stawić im czoła, dziś sami się mordują z zaciekłością godną lepszej sprawy. Rządy terroryzmu w Paryżu każą już obawiać się o powrót strasznych scen 1793 r. Już naznaczono sądy, co w 48 godzinach skazywać mają przeciwników socyalizmu i komunizmu. Arcybiskup paryski Darboy jest uwięziony i stanie przed tym sądem. Nie pierwszy to z prałatów paryskich, co pada ofiarą wojny domowej. Jeden z poprzedników jego Affre padł był na barykadach w r. 1848.

Urzędowa berlińska *Provinzial Correspondenz* pisze o wojnie domowej we Francyi mniej więcej te słowa:

Pod Paryżem rozstrzyga się fatalny koniec wojny w wojnie domowej. Ci sami ludzie, co dla mniemanego ocalenia Francyi wywołali namiętności rewolucyjne ludu, muszą dla stłumienia tych namiętności uciekać się do wojny domowej; ci sami jenerałowie, co nadaremnie usiłowali przełamać nasze okopy i baterye, bronią się poza niemi przed ludem paryskim; a te same szeregi Bretonów, co w bezowocnych walkach nad Sartą niemal wyniszczone, stoją dziś w obliczu wojsk naszych, aby zdobyć Paryż, który miały oswobodzić; ten sam Mont Valérien, który opierał się przez całe miesiące naszym wojskom, roznosi teraz postrach i śmierć w szeregi gwardyi narodowej i grozi miastu bombardowaniem.

Mniej więcej w tej kolei idei organ rządowy pruski maluje fatalizm, jaki przedstawia obecna wojna domowa, a wreszcie tak kończy na zapytanie: czy Niemcy przyjdą na pomoc?

„Otóż naprzód pułki niemieckie nie przyjdą, pozostawią one, jak na teraz, rządowi wersalskiemu staranie o przywrócenie i zabezpieczenie takiego stanu, któryby umożebnił wykonanie punktów przedugodnych. Stanowisko rządu francuskiego wobec paryskiej rewolucyi jest przez to wielce wzmocnionem, że cała Francya coraz wyraźniej na jego stronę przechylać się zdaje. Terroryzm rewolucyi w Paryżu szybko wykazał, czem jest naprawdę, aby mógł zarazę roznieść po kraju."

Z tych słów wykazuje się, że wojska niemieckie nie myślą wcale iść w pomoc rządowi wersalskiemu.

Jednym z ciosów, jaki przyniosła rewolucya paryska, jest powstanie stronnictwa niemieckiego w Alzacyi, którego tam dotąd nie było. Alzacczycy przyglądając się stanowi rzeczy w Paryżu, oswajają się z losem swoim obecnym, i starają się tylko o to, aby w nowem swojem położeniu najmniej ponosić ofiar.

„Republikańskie małżeństwa" Carrièra z r. 1793 wracają znów w Paryżu. Komuna bowiem zniosła wszystkie „formalności" przy zawieraniu małżeństw, jako zbyteczne i tamujące wolność osobistą. Już w dziennikach paryzkich daje się spostrzegać obawa, co będzie kiedyś z temi małżeństwami, które nietylko nie zważały na przepisy kościelne ale i cywilne. Obawiają się, że skutkiem tego będzie jeśli nie unieważnienie bezprawnie zawartych małżeństw, to przynajmniej liczne procesa cywilne i karne, zwłaszcza, o ile się tyczy małoletnich.

Wpływ rewolucyi paryzkiej na Prusy jest tak ważny, że mimo zamiaru zachowania neutralności nie będą mogły Prusy pozostać obojętnemi, bo wcześniej czy później muszą zażądać czy od tego czy od owego rządu wypłaty należytości zastrzeżonych traktatem wersalskim. Nietylko zaś pierwsza rata półmiliarda nie została d. 1 kwietnia uiszczoną, lecz nadto po ten dzień przybyło 48 milionów za utrzymanie wojsk niemieckich, a codziennie koszta te rosną o $1\frac{1}{4}$ milionów.

W parlamencie angielskim uchwalono w drugiem czytaniu głosowanie tajne. Pamiętamy, że oddawna wnioski ustawodawcze w tym duchu upadały. Za powiększonym wpływem liberalizmu głosowanie tajne stało się wprawdzie rękojmią niepodległości zdania, ale z drugiej strony zmieni ducha instytucyj angielskich i zwolna obok reformy parlamentu prowadzi do głosowania powszechnego. Przez reformę parlamentu znikło prawo wybierania z tak zwanych „zgniłych mieścin," które posiadały przywilej wybierania deputowanych, gdy wielkie niekiedy miasta i bogate i ludne okręgi, które z wiekiem przyszły do dzisiejszego znaczenia, nie posiadały prawa wyboru. Właściciele tych miasteczek byli panami głosowania i dyktowali wyborcom od siebie zawisłym, kogo mają wybierać a jawne głosowanie dawało rękojmię, iż rozkazy ich są słuchane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 7 kwietnia. Wice-admirał Tegetthoff umarł dzisiaj po krótkiej chorobie.

Paryż 5 marca w południe. Chatillon jest dziś rano w rękach jeszcze wojsk wersalskich, które zbudowały tam baterye i bezprzerwanie strzelają z nich na warownie Issy i Vanves, oraz na dolinę Meudon. Kanonada rozpoczęła się dziś rano o 2ej i trwa ciągle. Wczoraj po południu panował w warowni Issy wielki zamęt. Komitet wysyła posiłki na plac boju. W bitwie wczorajszej gwardya narodowa musiała opuścić baterye w dolinie Fleury i okopać się w domach w Vanves i Issy. Wojsko wersalskie zbudowało następnie baterye w Chalets. Od wczoraj nie przyszło do utarczki między Meudon a Courbevoie. 600 zuawów i żandarmi konni obsadzili Bougival. Pogłoski obiegające zgadzają się ze sobą pod tym względem, że dzień wczorajszy przynajmniej tak był zgubnym dla gwardyi narodowej jak onegdajszy.

Paryż 6 kwietnia w południe. *Journal officiel* Komuny ogłasza następującą odezwę do ludu paryzkiego: „Obywatele! Komuna paryzka nie wątpi o zwycięstwie. Powzięła ona energiczne postanowienia. Służba chwilowo odstępstwem i zdradą dezorganizowana, będzie natychmiast zreorganizowaną. Czas będzie obrócony korzystnie dla bliskiego tryumfu waszego. Komuna liczy na was, tak jak wy możecie na nią liczyć. Wkrótce nie pozostanie nic innego rojalistom wersalskim, prócz hańby zbrodni ich. Wam pozostanie na wieki zaszczyt, żeście uratowali Francyę i republikę. Gwardyo narodowa! Komuna winszuje wam i oświadcza, iż zasłużyliście się ojczyznie" Proklamacya Clusereta z d. 4 bm. oznajmia, że kompanie polowe natychmiast będą reorganizowane. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze, począwszy od 7go kwietnia, pobierać będą żołd; członkowie Komuny odbędą d. 7 bm. na polu Marsowem przegląd. Bataliony wojenne rekrutują się ze wszystkich nieżonatych obywateli od 17 do 35 lat.

Paryż 5 kwietnia godz. $6\frac{1}{2}$ wieczór. Ciągły bój artyleryi między warowniami Issy, Vanves, Montrouge i bateryami wersalskiemi. W ciągu dnia zaszło kilka utarczek bez znaczenia. Dziś w nocy oczekują uderzenia, ale mówią wiele o interwencyi pojednawczej. Liczne zgromadzenia w tym duchu urządzają się w Paryżu. *Constitutionnel*, *Journal des Débats*, *Paris-Journal* i *Pays* zostały dziś zamknięte. Dodatkowo słychać, że według otrzymanych raportów, walczono dziś na stokach Chatillon, Clamart i Meudon. Zdaje się, że środek działania od wczoraj starają się przenieść ku Montrouge i że Hautes Bruyères, gdzie stoi lewe skrzydło armii, tworzyć będzie pole bitwy.

Paryż 6 kwietnia. *Journal officiell* ogłasza dekret, na mocy którego każdy posądzony o porozumiewanie się z rządem wersalskim, ma być aresztowany i postawiony w ciągu 48 godzin przed specyalny sąd przysięgłych.

Wersal 6 kwietnia. Wojsko wyparło powstańców ze stanowisk, ponownie przez nich zdobytych u mostu pod Neuilly i ścigało gwardyę narodową. Pod Chatillon słychać ciągłą kanonadę. Deputacya kupców paryzkich przybyła do Wersalu i naradzała się długo z Thiersem nad środkami uspokojenia Paryża. Na zgromadzeniu narodowem minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy względem skrócenia terminu pociągania przed sąd wojenny. Projekt ten jest spowodowany powstaniem paryskiem.

Strassburg 6 kwietnia. Hr. Dirkheim członek deputacyi strassburskiej napisał do dziennika *Niederrheinischer Courrier*, że według przekonania jego, u rządu cesarskiego przeważa zamiar nadania Alzacyi konstytucyi wewnętrznej odpowiedniej potrzebom i życzeniom mieszkańców, tudzież administracyi liberalnej. Należy rany zadane goić, umysły jednać, nie uważać kraju za łup zdobyty, lecz jako równy prawami z Niemcami. Spodziewa on się, że postępowanie rządu cesarskiego udowodni, że gdy za Wogezami wszystko się rozpada jak zgnilizna i spruchniałki, nad Renem panuje zdrowa siła, o którą Alzacya oprzeć się może i do dzielnej przyszłości dążyć.

Petersburg 6 kwietnia. *Goniec urzędowy* ogłasza ratyfikacyę umowy rosyjsko-tureckiej, względem zniesienia umowy z r. 1856 z powodu ograniczenia liczby i siły okrętów rosyjskich na morzu Czarnem.

Kursa. Wiedeń 7 kwietnia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 96·75. — Akcye banku 729·—. — Akcye kredytowe 274·80. — Londyn —· —. — Srebro — ·—. — Dukat ·—. — Lombardy 181·30. — Losy z roku 1864 126·50. — Akcye franco-austr. — ·—. — Napoleony — ·— — Akc. kol. gal. Karola Ludwika — ·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. — ·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 158·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —·—. — Akcye banku jeneral. —.—. — Renta w srebrze 68.50. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — ·— — Akcye anglo.-banku 272 —. Akcye kol. rządow. 416·—. — Akcye kol. siedm. — ·—. — Akcye kol. Rudolfa — ·—. — Akc. kol. Pardubic. — · —. — Akcye kol. północ. —·—. — Tramway — ·—. — Akcye banku budowy —·—. — Akcye kol. wschod. —·— — Akcye kolei Alföd. — ·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. —. — — Usposobienie giełdy: koniec dosyć stały.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Licytacya koni.

W dniach **11go i 12go Kwietnia r. b. sprzedane zostaną** przez publiczną głośną licytacyę w **Krakowie** na Kleparzu około

60 sztuk koni pociągowych od artyleryi jako nadliczbowych.

Oferty pisemne w czasie licytacyi przyjmowane będą. (497-3-3)

FOLWARK

3 mile odległy od Ropczyc, obejmujący ornej, przeważnie pszenicznej, ziemi 105 morgów, łąk 12 morgów, lasu 22 morgów z budynkami nowemi, propinacyą, inwentarzem, lub bez tegoż, jest z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu.

Bliższą wiadomość powziąć można pod adresem: *W. Jaźwiecki*, ostatnia poczta Wielopole Skrzyńskie. (435-2 3)

Suchoty,

w ogóle każde cierpienie płuc jako też

PADACZKĘ

(epilepsyę), **Taniec Ś. Wita**, w ogóle każde **cierpienie nerwowe** leczę zawsze doświadczonym, nigdy niezawodzącym **środkiem naturalnym** po 5 złr. Niemniej przeciw cierpieniom **hemoroidalnym i żołądkowym** rozsyłam wypróbowany **środek leczący** po 2 złr. Osiągnięte dotąd ogromne skutki najlepiej przemawiają za doskonałością mej metody.

S. Olszowsky, lekarz i docent leczenia naturalnemi środkami w WROCŁAWIU. (539-1-26)

ZEIT GELD

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe

oryginalne, wyborne, a bezcenne.

Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny zegarek cylindrowy z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy zegarek chronometrowy srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. Zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą (sawonetą), z kopertą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy, ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 angielski zegarek remontoir, „Prince of Wales", najsilniejszego kalibru, ze szklami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złota talmi. Zegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się pięknie wyrobiony łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartę poręczenia.

Tylko 15 lub 18 złr. maluśki Zegarek srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. srebrny zegarek cylindrowy z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny zegarek ankrowy z 15 rubinami, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy, zegarek remontoir, ze szklami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty zegarek damski z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (3-38-4-)

Złr. 60, 70, 80, 100, Złote Zegarki Remontoiry ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote chronometry, z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki złr. 10, 15, 20, 25, 40, 60, 100.

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 — 12,

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr. 1, 1·50, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 5, 6. 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich brać za inne ordynarnego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową zegarki przesyłają się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty niepodobające się [illegible] — **Nieregulowane zegarki** zmienia się.

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący Zegarkami [illegible] znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a tylko sprowadzanie ich z pierwszej ręki [illegible] Zegarków

Filip Fromm;

Fabrykant zegarków.

Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się wprost do mojej Fabryki, gdyż [illegible] nim takowe gdzie indziej [illegible].

A. ZAWADZKA

poleca swój

MAGAZYN NAJŚWIEŻSZYCH STROJÓW DAMSKICH

Rynek Główny Nr. 24,

(492 2-3) w domu JW. hr. Wodzickiego.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (213-17-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp. rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Setki tysięcy ludzi (23-19-20)

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie, jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Schutzmarke Schutzmarke Schutz. Marke Schutzmarke Schutzmarke

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje **KAROL POLT,** **Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien,** in **Wien, Hernals, Annagasse, 15,** im **eigenen Hause,** *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.* — **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego*, aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Z największą przyjemnością potwierdzam, że za pomocą instrukcyi gry na **Terno secco w kombinacyi**, którą od profesora matematyki pana von ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) otrzymałem, ostatniego ciągnienia w Budzie **Terno secco** wygrałem. Nietylko metodę tę najmocniej zalecam, lecz również pewność trafienia i taniość instrukcyi, tak iż każdy nawet uboższy takowe ze szczęściem i skutkiem osiągnąć może.

Nowy Sanath (Węgry) 1 Lutego 1871 r.

(530 1-2) ***A. Kampis,*** nauczyciel.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na **nieustannym skutku** mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacyi loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

INSTRUKCYE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcyi 1, resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądanie tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie** bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 129.

Wydział Zaliczkowy

BANKU GALICYJSKIEGO dla Handlu i Przemysłu

udziela

Zaliczenia na papiery publiczne

w godzinach między 9tą z rana a 3cią po południu. Osoby mieszkające na prowincyi zgłaszać się mogą **listownie.**

Tamże są do nabycia po **najniższym kursie dziennym** różne Akcye i Obligacye kolei żelaznych (mianowicie: Obligacye pierwszeństwa Kolei Południowej, Kolei Alföld-Fiume i pożyczki Węgierskiej), jakoteż **Losy** rządowe z **1860 i 1864 r.**, Losy węgierskie, Kredytowe, miast: Tryestu, Stanisławowa, Bukarestu, Pallffy, St. Genois, Clary i inne. (397-2-3)

Rzeczone losy mogą być spłacane **ratami.**

Pensya wyższa Panien

w **klasztorze PP. Wizytek** w **HIMMELSTHÜR,**

przyjmuje corocznie kilka uczennic Polek za połowę opłaty. Przy wykładzie nauk, odpowiednich wyższemu Zakładowi, uczennice znajdują łatwość prędkiego wyuczenia się języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego. Osoby interesowane, mogą się zgłosić listownie do Przełożonej klasztoru w Himmelsthür. Stacya Hildesheim. Hanower. (448-3-3)

Ważne dla Pań, które swoje włosy karbują.

Wiadomą jest rzeczą, jak niewygodnie jest, chcąc włosy zachować zaplecione do obiadu lub do wieczora, występować przez dzień cały z przyzwoitem czesaniem. Otóż właśnie pewna osoba wymyśliła sposób czesania na rano, zachowując włosy zaplecione. Nie tylko porządnie takie czesanie wygląda, ale jest z nim bardzo do twarzy każdej młodej osobie.

Wynalazek ten osoba ta ofiaruje na dochód restauracyi ołtarza w pewnym ubogim kościołku

Omnia ad Majorem Dei Gloriam!

Kto nadeśle dowolny datek na ten cel, odbierze odwrotną pocztą opis tego czesania. Adres: (446-3-3)

X. Y. Z.

Oleszyce w powiecie Cieszanowskim.

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28—30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
„ „ „ „ (30-44)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich,

Dzierżawy tychże i **Administracye** za kaucyą.

Kupno i sprzedaż: Lasów morgami, drzewa na sztuki różnego gatunku, zboża, koniczu i wszelkich produktów,

Kolonizacye pojedynczych parcel,

Sprowadzenie czeladzi folwarcznej do trzechletniej służby,

Kosiarzy i innych **robotników** na sianokosy i żniwa, (360-5-)

Umieszczenie: urzędników prywatnych, nauczycieli i nauczycielek,

i wszelkie komisa handlowe i prywatne w Galicyi, w Królestwie Polskiem, Rosyi i innych państwach, załatwia DOM KOMISOWY HANDLOWY ***L. Sroczyńskiego*** w **Krakowie** od lat (17) siedemnastu istniejący.

CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, w **Wiedniu** **Mehlmarkt 31,**

poleca swój wielki Skład **Kominków** z marmuru kararyjskiego od **50 złr.** i wyżej wraz z należącemi do tychże angielskiemi **Aparatami do ogrzewania,** niemniej **Statuy** z marmuru kararyjskiego od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego wykonania; również bogaty wybór Naczyń, Waz, Stołów mozaikowych i t. p.

Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie. (355-2-8)

Przy Młynach Królewskich

w Krakowie mają być obsadzone miejsca:

dyrektora głównego i obermüllera.

Ubiegający się o te posady, zechcą podania swoje zaopatrzone dotyczącemi świadectwami wnieść do Rady Zawiadowczej Spółki akcyjnej Młynów królewskich na ręce przewodniczącego pana ***Alberta Mendelsburga*** w **Krakowie,** najdalej do d. 20 Kwietnia b. r. (459-1-3)

Mieszkanie w ogrodzie o 5 pokojach, na Iem piętrze w domu pod L. 97 Dz. IV, ulica Łobzowska — jest każdego czasu na lato lub całorocznie do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u stróża przy bramie. (496-2-3)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct (58—182)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej. (37-42.) Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą. Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mierbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

Najnowsza i celowi najodpowiedniejsza w dziedzinie chemii jest c. k. wyłącznie uprzywilejowana

Kompozycya Politury

do odpolitirowania i odnawiania starych i zużytych mebli. — Wskutek nader praktycznego, korzystnego i znakomitego wynalazku z c. k. wyłącznym przywilejem dla cesarstwa austryackiego, każdy jest w stanie własne meble bez najmniejszej pomocy stolarza odnowić i na dłuższy przeciąg czasu takowe utrwalić.—Robota jest tak pojedynczą, iż każdy służący albo dziecko takową wykonać jest w stanie. —Rezultat świetny, nie do uwierzenia; tak np. stół stary, zużyty, można wyrobem tym przez pojedyncze nacieranie kłębkiem płótna odnowić, tak iż otrzymuje połysk, a skutku tego w drodze zwykłej nacierania spirytusem nigdy nie można osiągnąć.

Jednym flakonem można w kilku godzinach odnowić meble jednego pokoju.

Cena 1 flakonu **85** centów.

Jedyny skład na Galicyę w **Krakowie** u p. ***Jakóba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą." (186-8-12)

Kołeczki do butów

w **najlepszej jakości** sprzedaje

(342-5-10) **J. VILLICUS w Pradze.**

Na żądanie przesyła próbki franco.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 7 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	417	413
Ruble ros. za 100 rsr.	162	161
Talary pr. za 100 tal.	184½	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	123	122¼
Dukat ważny	5 90	5 78
Napoleon d'or	10 —	9 83
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „	84	82½
Obl. indemniz. z kup.	77	76½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	266	262
„ L. Cz. z całą wpł.	179	176
Losy prem. węgiers.	93 —	91 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 6 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 —	58 90
5% „ „ „ sreb.	68 70	68 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ węgiers.	80 20	79 80
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po fr.) 120 złr. (300	107 30	107 10

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	82 —	81 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5% węgierskie: los.	— —	90 —
5% zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	282 —	280 —
„ „ „ 1854	90 25	89 75
„ „ „ 1860	96 60	96 40
„ „ „ 1864	125 75	125 25
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	729 —	726 —
Zakładu kredytow.	276 —	275 80
Żeglugi par. na Dun.	601 —	600 —
Kolei półn. Ferdynan.	2227	2222
„ rządowej fr.-a.	419 —	418 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	178 —	177 50
„ południowej	181 50	181 —
„ Galicyjskiej	264 50	264 —
„ Czerniowieckiej	178 —	177 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 75	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	173 75	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	94 —	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	169 50	168 50
„ „ Cisańskiej.	255 —	254 —
„ „ Wschod. węg.	85 75	85 50
Akcye Bank. ang. au.	274 —	273 50
„ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	93 50	93 —
„ banku frank. austr	114 50	114 —
„ „ węgierskiego	69 —	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod	93 75	93 25
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 25	108 75
„ dla obrot. ogól.	165 50	164 50
„ Tow. han. pł. leś.	31 ..	30 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	95 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.		
„ (Emis. 1862) „ „	92 80	92 60
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	138 50
„ „ Emis. 1867 „	134 50	133 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	91 25	91
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5% „ „ „	104 60	104 40
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	104 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 —	78 50
„ „ Emisya 1867.	90 80	90 40
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100	96 70	96 40
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m.k.		
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Walúty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 92	5 90
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 99	9 98^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	122 75
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 85^{25}	1 85
Lwów 5 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 83	5 77
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 90	80 40
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 80
Obligi indem. b. kup.	75 —	74 30
Akcye kol. gal. b. kup.	254 50	253 50
„ lwow.-czer.	175 —	173 —
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 —
Warsz. 5 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 36	89 86
„ „ 2 ser. „	88 69	88 19
kupon „	— —	1 14⅓
Listy zastawne nowe	88 -	87 67
kupony	— —	1 43
Listy likwidac.	73 12	72 70
kupon	— —	1 37½
Kolej warsz. wied	71 25	70 50
„ warsz byd.	68 —	— —
„ warsz. teresp.	112 —	110 —
„ „ łodzka	101 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.36
„ wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	3.44	—	2.34
w *Przemyślu:* krakowski	5.-	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.56	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krakowski	11.30	—	—	—
w *Warszawie:* krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rzadzca Drukarni: *Józef Łakociński.*